

Barbara Olszewska

W ogniu dyskusji  
— ku nowej sztuce

M Moskwin

Dobra pamięć

Kolumna  
humoru i satyry

# GŁOS WIELKOPOLSKI



Rok VI A B Poznań, niedziela 2 lipca 1950 r. Nr 180 (1919)

## Odpowiedź rządu ZSRR na aide memoire ambasadora USA w MOSKWI

MOSKWA (PAP). Dnia 27 czerwca ambasador USA w Moskwie — Kirk — skierował na ręce wiceministra spraw zagranicznych ZSRR — Gromyki — aide memoire, zawierające oświadczenie rządu USA, treści następującej:

„Rząd mój polecił mi zwrócić pańską uwagę na fakt, że większe oddziały wojsk północno-koreańskich przekroczyły 38 równoleżnik i wtargnęły na terytorium republiki Korei w kilku miejscach.

Odmowa rządu radzieckiego wzięcia udziału w posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w dniu 25 czerwca, mimo oczywistej groźby dla pokoju i obowiązków, które Karta Narodów Zjednoczonych nakłada na członków Rady Bezpieczeństwa — zmusza rząd USA do bezpośredniego zwrócenia uwagi rządu ZSRR na to zagadnienie. Wobec powszechnie znanego faktu istnienia ścisłych stosunków między ZSRR i reżimem północno-koreańskim, rząd USA prosi o zapewnienie, że Związek Socjalistycznych Republik Rad nie poczuwa się do odpowiedzialności za ten niesprowokowany i nieuczynny niesprowokowany napad i że użyje swego wpływu w stosunku do władz północno-koreańskich, aby natychmiast wycofały one swe siły zbrojne, które dokonały wtargnięcia.

nej. Dlatego odpowiedzialność za te wydarzenia spada na władze południowo-koreańskie i na tych, którzy stoją za ich plecami.

2. Jak wiadomo, rząd radziecki wycofał swe wojska z Korei wcześniej, niż to uczynił rząd USA, i w ten sposób potwierdził swą tradycyjną zasadę nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw. Rząd radziecki, również obecnie stoł na gruncie zasady niedopuszczalności ingerencji mocarstw zagranicznych w wewnętrzne sprawy Korei.

3. Nie jest prawdą, że rząd radziecki odmówił udziału w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa. Rząd radziecki wbrew swemu życzeniu, nie mógł wziąć udziału w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa, albowiem z powodu stanowiska rządu USA stał się członkiem Rady Bezpieczeństwa — Chiny — nie został dopuszczony do Rady, co uniemożliwiło Radzie Bezpieczeństwa podejmowanie uchwał, mających moc prawną.

## Dzisiaj zjazd delegatów powiatowych TPP-R

O godz. 11 w auli Uniwersytetu Poznańskiego, rozpoczyna się dzisiaj obrady V Walnego Zjazdu Delegatów Powiatowych Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W czasie Zjazdu podsumowane będą wyniki osiągnięć Towarzystwa, które w przeciągu krótkiego czasu od 10. 6. 49 do 1. 7. br. wzrosło do 235 000 członków. Na walnym zjeździe nastąpi wybór władz do zarządów Okr. Wojewódzkiego Poznań i nowoutworzonego Okręgu Woj. Zielona Góra.

Walny Zjazd toczy się będzie pod znakiem walki o pokój, gdyż zagadnienie to jest najbardziej istotnym w dzisiejszym czasie.

# Klasa robotnicza Poznania zwiększoną produkcją uczci rocznicę Manifestu PKWN

Poznański świat pracy postanawia spontanicznie na zebraniach masowych uczcić zbliżającą się szóstą rocznicę Manifestu PKWN — wzmoczoną pracą. „Czyn Lipcowy“ nie tylko przyniesie gospodarce narodowej olbrzymie oszczędności, ale i przyspieszy realizację planu 6-letniego.

W Państwowej Fabryce Makaronu przy ul. Górczyńskiej widać pracę. W całym budynku unosi się pył mączny i pachnie świeżym ciastem. Pracownicy są nie tylko ubrani na biało, ale obojętnie, czy to kobiety, czy mężczyźni, wszyscy są „wypudrowani“ — mąką. Sercem całego zakładu to trzy maszyny, które wyrabiają makaron: rurki, paski, gwiazdki itp. „desenki“, które potem tak smakują!

W dniu wczorajszym o godz. 12 zebrała się cała załoga fabryki w świetlicy, aby powziąć zobowiązania lipcowe z okazji VI rocznicy powstania Manifestu PKWN.

W zespole, składającym się z przeszło 80 osób, istnieje zespołowe współzawodnictwo. Dział produkcji pierwszy podejmuje zobowiązania, które brzmi: „Do dnia 17 bm. podejmiemy się wykonać ponad plan przewidziany w tym terminie 30 ton makaronu o łącznej wartości 1.720 tys. zł.“

Pakownia „Wigor“ nie pozostaje w tyle i jednogłośnie zobowiązuje się wykonać ponad dzienną normę 150 kg, co stanowi 113,6 proc. produkcji i daje 854.900 złotych.

Również warsztaty podejmują zobowiązanie: „wykonać do 17 bm. wentylację w sali maszyn i dodatkową syrenę ze złomu“.

Z rozmowy dowiadujemy się, że w przedsiębiorstwie prowadzona jest na szeroką skalę akcja oszczędnościowa. Tak np. zmniejszając ilość czasu, potrzebnego do wykonania normy, uzyskuje się ludzi, którzy wykonują inną pracę, np. klejenie kartonów. Również bardzo pomyślnie rozwija się akcja ograniczania ilości odpadków, co przynosi poważne korzyści. (mm)

**Stomil**

Robotnicy Zakładów „Stomil“ uchwalili uczcić rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN przez zwiększenie produkcji. Wyprodukują oni ponad plan do dnia 22 lipca br. towarów o łącznej wartości ponad 9,5 miliona zł.

**W. S. N.**

Pracownicy W. S. N. postanowili przepracować dodatkowo

wo w ramach „Czynu Lipcowego“ po 8 godzin. Przyniesie to w sumie oszczędności: 704 tys. zł w produkcji, 18 tys. zł w robociznie i 175 tys. zł w administracji. Razem z innymi pozycjami W. S. N. uzyska do dnia 22 lipca br. pokazań sumę ponad milion złotych oszczędności.

**„Goplana“**

Robotnicy Fabryki Cukrów i Czekolady „Goplana“ zobowiązali się wyprodukować dodatkowo 90 ton galanterii cukierkowej i 50 ton czekolady, o łącznej wartości ponad 107 milionów zł. Ponadto urealniejsza przestarzałych norm produkcyjnych przyniesie 1,7 miliona zł oszczędności. Podniesiona zostanie także jakość produkcji, zwiększona będzie dyscyplina pracy oraz wydajność maszyn i urządzeń, co da dalsze 7,3 miliona zł oszczędności.

**P. Z. P. O.**

Pracownicy Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Oddział „N“ w Poznaniu postanowili wykonać pełny lipcowy plan produkcyjny już do dnia 21 lipca br. Przyniesie to 6 milionów zł oszczędności. P. Z. P. O. — Oddział N w Poznaniu wzywa jednocześnie wszystkie zakłady Przemysłu Odzieżowego w Polsce do podjęcia podobnych zobowiązań.

**Oddz. Mechaniczny**

**P. K. P. nr 12**

W odpowiedzi na apel kolejarzy z Tarnowskich Gór robotnicy Oddziału Mechanicznego P. K. P. nr 12 w Poznaniu postanowili:

## Władze Komitetu Wojewódzkiego PZPR w POZNANIU

W uzupełnieniu wiadomości wczorajszej o wyborach do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu podajemy, że dotychczasowi sekretarze KW: I sekretarz FELIKS BARANOWSKI, sekretarz JERZY GUTMAN i sekretarz WIKTORIA HETMAŃSKA zostali wybrani ponownie.

Na sekretarza KW wybrano również tow. JERZEGO MORAWSKIEGO, którego życiorys podajemy:

Tow. Jerzy Morawski urodził się 11 sierpnia 1918 roku w rodzinie robotniczej. Ojciec jego był elektrotechnikiem w Teatrze Miejskim w Warszawie. Jerzy Morawski ukończył szkołę powszechną i gimnazjum w Warszawie. Będąc uczniem gimnazjalnym przystąpił do rewolucyjnej antyfaszystowskiej organizacji młodzieży szkolnej — RZNM. W roku 1934 został przyjęty do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na Uniwersytet Warszawski, Pracował w rewolu-

## ZOBOWIĄZANIA przyniosą milionowe oszczędności

- 1 Zaoszczędzić 16 tys. ton węgla o wartości 43 miliony zł (jednym miesiącem jazdy jednym parowozem);
  - 2 Podnieść osobowy przebieg parowozów o 18 procent, co da 1,7 miliona zł oszczędności;
  - 3 Przepracować dodatkowo 5.220 pracogodzin, co przyniesie oszczędności w wysokości 574 tys. zł.
- Poza tym załoga Wagonowni zobowiązała się podnieść jakość naprawy wagonów towarowych.
- Ogólna suma oszczędności uzyskanych „Czynem lipcowym“ przez Oddział Mechaniczny nr 12 wyniesie ponad 45 milionów zł. (j)

## Racjonalizatorzy Zakładów im. Stalina dzielą się z robotnikami innych fabryk doświadczeniami z dziedziny szybkościowego skrawania

Zasadniczą rolę w propagowaniu postępu technicznego odgrywają próby i Koła Techniki Racjonalizacji przy zakładach pracy. Ostatnio odbyło się ogólne zebranie racjonalizatorów i przodowników pracy poznańskich Zakładów im. J. Stalina, w którym wzięli również udział delegaci innych poznańskich fabryk, przedstawiciele Partii, Okręgowej Rady Związków Zawodowych i Związku Zawodowego Metalowców. Narada po-

Szybkościowe skrawanie metali, jako nowa forma ruchu współzawodnictwa pracy, zyskuje w naszym przemyśle coraz więcej zwolenników. Przykładem dla polskich nowatorów były imponujące osiągnięcia metalowców radzieckich, jak tokarka Rykowa, który dzięki szybkościowej obróbce wykonał 15 norm rocznych w ciągu 9 miesięcy, tokarka leningradzkiego — Bortkiewicza i wielu innych. Udoskonalona forma obróbki systemem szybkościowym wykazuje, jakie są niewyczerpane możliwości podniesienia wyników produkcji w socjalistycznym zakładzie pracy. Możliwości te stale wzrastają na równi ze wzrostem poziomu techniki i kwalifikacji zawodowych szerokiej rzeszy świata pracy.

przewlekłego załatwiania wniosków racjonalizatorskich i biurokratycznego podejścia do wypłacania należnych premii. Ob. Mansfeld — pracownik Zjednoczonych Zakładów Rowerowych — Zakł. nr 7 wniosł projekt umieszczenia rysunków w czasopiśmie fachowym, które obrazowałyby właściwe stosowanie nowych metod obróbki, oraz demonstrowania szybkościowego skrawania w mniejszych zakładach przemysłowych, gdzie panuje jeszcze nieufność w stosunku do postępowych form produkcji.

Podczas narady, na wniosek Zarządu Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Zakł. im. J. Stalina, zobowiązano się dla uczczenia Święta Odrodzenia zgłosić do dnia 15 lipca br. 40 wniosków usprawniających produkcję, których realizacja wyrażać się będzie sumą około 15 mil. zł oszczędności. Racjonalizatorzy Zakładów wezwali wszystkie kluby i koła racjonalizatorskie całej Polski do podjęcia podobnych zobowiązań. Obecnie na naradzie przedstawiciele poznańskich zakładów przemysłowych podjęli natychmiast apel kolegow z Zakładów im. Stalina. I tak członkowie klubu przy Zjednoczonych Zakładach Rowerowych zobowiązali się złożyć 4 wnioski na sumę 1,5 mil. zł, pracownicy Warsztatów Technicznej Obsługi Rolnictwa — „15 Grudnia“ złożyli 10 wniosków, które dadzą 8 mil. zł oszczędności.

Ob. Hurnik — mistrz narzędziowni i łocznik, który w wyniku wyborów został przewodniczącym Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Zakł. im. J. Stalina zapewnił w imieniu członków klubu, że Zakłady Stalina będą udzielać jak najdalej idącej pomocy wszystkim klubom racjonalizatorskim w Poznaniu. (wm)

## Robotnicy poznańskich zakładów odzieżowych protestują przeciwko brutalnemu deptaniu przez imperialistów amerykańskich Karty Narodów Zjednoczonych

W Poznańskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego odbyła się masówka robotników jednej ze zmian, na której jej uczestnicy gorąco protestowali przeciwko brutalnemu deptaniu przez imperialistów anglo-amerykańskich Karty Narodów Zjednoczonych. Protestacyjne zebranie zgromadziło niemal wszystkich robotników zmiany; przy warsztatach pozostali jedynie ci, których obecność była konieczna dla sprawnego ciągu produkcji.

Do zebranych przemówił sekretarz Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ob. Piotrowicz, naświetlając w krótkim przemówieniu to i genezę bratobójczych walk w Korei, rozpętanych przez amerykańskich podżegaczy wojennych.

Robotnicy PZPO, z uwagą słuchający przemówienia ob. Piotrowicza okrzykami oburzenia akcentowali swe stanowisko wobec imperialistów amerykańskich, którzy nie zawahali się przed wydaniem rozkazu, w wyniku którego amerykańskie samoloty zbombardowały stolicę Koreańskiej Republiki Ludowej.

Jednomyślnie zaakceptowali robotnicy tekst listu protestacyjnego treści następującej: „Do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie

Wstrząśnięci wiadomością o bestialskim bombardowaniu przez samoloty amerykańskie stolicy Ludowej Republiki Koreańskiej — my robotnicy i pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Poznaniu kierujemy swój najbardziej kategorię protest. Zbrodnica inter-

wencja lotnictwa Stanów Zjednoczonych Ameryki w Korei jest niesłychanym, brutalnym naruszeniem Karty Narodów Zjednoczonych. Demaskuje ona raz jeszcze zbrojnicze dążenia amerykańskich imperialistów — morderców niewinnych ludzi, kobiet i dzieci. Odsłania w całej ohydzie bandyckie oblicze amerykańskich podżegaczy i zbrodniarzy wojennych. Domagamy się jak najostrzejszego potępienia przez ONZ tej zbrodniczej działalności amerykańskich imperialistów. Wyrażamy swą gorącą, braterską solidarność z walczącym o wolność i niezawisłość swej Ojczyzny, bohaterami ludem koreańskim.

Zadane prowokacje amerykańskich imperialistów nie powstrzymają bohaterskiego ludu koreańskiego, w zwycięskim marszu ku wolności i niezawisłości swej Ojczyzny.

Niech żyje bohaterski lud Korei!  
Precz z amerykańskimi zbrodniarzami i podżegaczami wojennymi!  
Niech żyje światowy front Obróńców Pokoju i Wolności wszystkich ludów — na czele z wielkim, socjalistycznym Związkiem Radzieckim!”

# Agresja na Koreę północną była już od dawna przygotowywana

## 500 wojskowych amerykańskich przysposabiło wojska Li Syn-Mana do działań wojennych

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Nowego Jorku: Z oświadczeń oficjalnych i wiadomości prasy w Stanach Zjednoczonych wynika wyraźnie, że agresja na Koreę północną nie była aktem nagłym i niespodziewanym. W ciągu wielu miesięcy misja, składająca się z przeszło 500 wojskowych amerykańskich pod dowództwem generała amerykańskiego Roberta zajmowała się przygotowaniem wojsk Li Syn-Mana do działań wojennych.

Korespondent „New York Times” Sullivan, który niedawno przebywał w Korei, pisał: „Z wszystkich wojsk zagranicznych szkolonych przez oficerów amerykańskich, wojska południowo-koreańskie są wojskami najbardziej zamerykanizowanymi. Noszą one mundury wojskowe stylu amerykańskiego, jeżdżą na samochodach amerykańskich, posiadają broń amerykańską.

Po intensywnych przygotowaniach, trwających kilka lat, żołnierze wojsk południowo-koreańskich zachowują się nawet jak Amerykanie. Podobnie to dochodzi do takiego stopnia, że zwiedzającemu Koreę południową wydaje się, iż wojska amerykańskie ciągle jeszcze okupują ten kraj.”

Przynajmniej, że Stany Zjednoczone w pełni kontrolują marionetkowe siły wojskowe Korei południowej, Sullivan pisze: „500 amerykańskich doradców wojskowych posiada swe biura w koreańskim ministerstwie obrony narodowej. Amerykańscy doradcy wojskowi zarejestrowani są w oddziałach wojskowych południowo-koreańskich.”

W przeddzień napaści na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną amerykańscy władcy Li Syn-Mana byli widocznie całkowicie zadowoleni z marionetkowych sił wojskowych Korei południowej i przekonani, że siły te potrafią wykonać postawione przed nimi zadania. Generał Roberts niejednokrotnie chwalił się przed korespondentami amerykańskimi swymi „sukcesami” w tworzeniu armii południowo-koreańskiej.

25 czerwca dziennik „New York Herald Tribune” zamieścił wiadomość swego seuleskiego korespondenta — Margaret Higgins, która cytowała następujące słowa Roberta: „W Korei płatnik amerykański posiada armie, która jest wspaniałym psem lańcuchowym, broniącym inwestycji amerykańskich w tym kraju, jest siłą uosabiającą maksymalne rezultaty przy minimalnych wydatkach.”

Roberts chwalił się również tym, że grupa amerykańskich doradców wojskowych jest „żywym świadectwem tego, jak przy rozumnym i intensywnym wykorzystaniu 500 zahartowanych w bojach żołnierzy amerykańskich i oficerów można przygotować 100 tysięcy osób, które będą za was walczyć.”

Roberts chwalił się przed Higgins „zdolnością bojową” wojsk marionetkowych, które zgodnie z jego planem, miały walczyć za Stany Zjednoczone. Roberts otwarcie opowiadał o tym, jak Amerykanie kontrolują południowo-koreańskie siły wojskowe.

Scharakteryzowana w ten sposób rola „doradców” amerykańskich wskazuje jasno, że napaść wojsk południowo-koreańskich na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną była dokonana za wiedzą i pod kierownictwem władców amerykańskich.

kańskich w Korei południowej. Jest rzeczą znamionną, że napaść na Koreę północną dokonana została w kilka dni po tym,

## ZWYCIĘSKI POCHÓD koreańskiej Armii Ludowej NA CAŁYM FRONCIE

Jak komunikuje sztab generalny Ludowej Armii Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, oddziały Armii Ludowej, które 28 czerwca wyzwołyły Seul, ścigają rozbitego wroga, kontynuując ofensywę w kierunku Incheon i w kierunku Taiden. W toku tej ofensywy jeden z oddziałów zajął 28 czerwca lotnisko Kimpo.

27 czerwca oddziały floty wojennej wylądowały na wyspie Piakendo na Morzu Żółtym i w wyniku zdecydowanych bojów całkowicie wyzwoliły wyspę.

W ciągu 4 dni walk Armia Ludowa posunęła się na całym froncie o 70—100 km, wyzwalała stolicę republiki — Seul — oraz miasta Kaisen, Ydenpu, Czunczen, Kannyn, Ongdin, Honczen, Enan, Piakczen, Dondusen oraz wiele innych większych miast i ponad 5 tysięcy osiedli. Ogółem wyzwolone terytorium wynosi 26 tysięcy kilometrów kwadratowych.

29 czerwca o godz. 17 min. 30 — 27 bombowców amery-

kańskich „B-29” dokonało bandyckiego nalotu na Phenjan, zrzucając w różnych dzielnicach miasta około 300 bomb różnego kalibru. W wyniku bombardowania zburzono wiele domów mieszkalnych. Są liczne ofiary wśród cywilnej ludności miasta.

Mac Arthur wydał australijskim siłom lotniczym, oddanym do jego dyspozycji, rozkaz natychmiastowego przy-

stąpienia do działań wojennych. Innymi słowy Dulles żądał odzucenia propozycji pokojowego zjednoczenia Korei północnej i południowej.

W ciągu wielu miesięcy Li Syn-Man i jego klika niejednokrotnie składali wojownicze oświadczenia, wskazujące jasno na ich agresywne plany skierowane przeciw Koreańskiej Republice Ludowej.

stąpienia do działań wojennych. Innymi słowy Dulles żądał odzucenia propozycji pokojowego zjednoczenia Korei północnej i południowej.

Mac Arthur wydał australijskim siłom lotniczym, oddanym do jego dyspozycji, rozkaz natychmiastowego przy-

stąpienia do działań wojennych.

### Z ostatniej chwili:

Jak donoszą z Paryża, agencja AFP donosi z Tokio, że wojska północno-koreańskie przerzuciły swe oddziały pancerne przez rzekę Han i posunęły się w dniu 30 czerwca o 25 km na południe, zagrażając bezpośrednio miejscowości Suwon.

## Wielki wiec manifestacyjny w Nowym Jorku przeciwko interwencji USA w Korei

NOWY JORK (PAP). W Nowym Jorku odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko interwencji USA w Korei. W wiecu wzięło udział 18 tysięcy robotników i przedstawicieli inteligencji pracującej. Zebrani wyrazili swe oburzenie z powodu ingerencji Trumana w sprawę Korei, wnosząc hasła: „Ręce precz od Korei”, „Chcemy pokoju!”.

Na wiecu przemawiali: przedstawiciel amerykańskiej partii robotniczej Marcantonio, Paul Robeson, przewodniczący związku zawodowego kuśnierzy — Ben Gold, p. o. generalnego sekretarza Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych — Hall i inni.

Hall podkreślił, że decyzja Trumana oznacza politykę niezamaskowanej interwencji zbrojnej, mającej na celu ustanowienie wladztwa imperialistów na Dalekim Wschodzie. Przemówienie swe zakończył Hall następującymi hasłami: „Ręce precz od Korei”, „wycofać amerykańską flotę wojenną i amerykańskie lotnictwo”, „Skończyć z niszczeniem narodu koreańskiego!”, „Zadajcie, aby Truman wszczął pertraktacje ze Związkiem Radzieckim o zawarcie paktu pokoju i zaprzestania prowadzenia niewypowiedzianej wojny!”. Podpisując Apel Sztokholmski!

Członek Izby Reprezentantów — Marcantonio — oskarżył Stany Zjednoczone o to, że prowadzą one wojnę, maskując się gadaniem o pokoju i oskarżając Trumana o to, że lekceważy on dążenie narodu amerykańskiego do pokoju. Napaść na Koreę oraz groźby pod adresem Chin i innych krajów Dalekiego Wschodu — powiedział Marcantonio — nie leżą w interesach narodu amerykańskiego, naród koreański ma prawo walczyć przeciwko ujarzmieniu go przez imperializm, a każdy uczyliw Amerykanin powinien bronić tego prawa i domagać się zaprzestania interwencji amerykańskiej. Amerykańska polityka agresji w Korei stanowi pogwałcenie litery i ducha Karty Narodów Zjednoczonych.

Na wiecu przemawiał również Paul Robeson. Rozprawił on się z zapewnieniami Trumana, że przyszłość i dobrobyt narodu amerykańskiego są rzekomo związane z losami sprzedanej kliki polityków południowo-koreańskich.

Reakcja amerykańska będzie usiłowała zmusić do milczenia każdego, kto podnosi głos w obronie pokoju i praw obywatelskich. Zjednoczmy się wszyscy — powiedział Robeson — i oświadczymy, że narodu amerykańskiego nie uda się zastraszyć i że próby przekształcenia zimnej wojny w płonące piekło światowej wojny atomowej skazane są na fiasko. Połączone siły milijonów pokój narodów zwyciężą monopolistów, siejących śmierć i zmierzających do despotyzmu.

## Motorem sukcesów — praca zespołowa 22 Brygada „SP” najlepszą w WIELKOPOLSCE

Najlepszą brygadą „SP” w województwie poznańskim pod względem pracy produkcyjnej jest obecnie 22 Brygada w Po-

## Rewelacyjne odkrycie astronoma radzieckiego

Jeszcze niedawno uczono nas, że wszystkie gwiazdy powstały równocześnie w jednej i tej samej epoce. Lecz uczeni radzieccy zachwiali tę teorię. Astronom radziecki, członek korespondent Akademii Nauk dr Ambracumian dokonał rewelacyjnego odkrycia. Udowodnił on, że w naszej wielkiej Galaktyce, tj. olbrzymim skupieniu gwiazd, zwanym drogą mleczną, w którego skład wchodzi również nasze słońce, obecnie jeszcze trwa proces powstawania gwiazd.

Niesłychanie daleko od nas znajdują się gwiazdy tysiąc razy większe i jaśniejsze niż nasze słońce. O istnieniu ich wiedzieliśmy już dawno. Lecz dopiero obecnie prof. dr Ambracumian ze swym asystentem B. Markarianem wykrył, że olbrzymie gwiazdy nie znajdują się w przestrzeni odosobniona, lecz tworzą całe grupy.

Gdyby te zespoły gwiazdne pojawiły się dawniej, obecnie już by nie istniały. W zespołach tych gwiazdy znajdują się daleko jedna od drugiej i siła wzajemnego przyciągania między nimi jest niewielka. Również do centrum Galaktyki ciągną one nierównomiernie. Są gwiazdy, które mają 5 tysięcy lat galaktycznych. Gwiazdy wykryte przez Ambracumiana mają zaledwie kilka godzin.

Wykrycie dokonane przez radzieckiego uczonego dowodzi, że proces powstawania gwiazd trwa za naszych czasów.

znanu. Młodzież tej brygady wykonuje stale ponad 150 proc. normy. Wśród junaków jest już wielu przodowników, dzięki którym cała brygada osiąga tak wysoką normę. Prace zaplanowane na pierwszy dwumiesięczny turnus zostaną ukończone przed terminem.

Do najlepszych w brygadzie należą: junak Bogumił Janiak z Ostrowa Wlkp., aktywista ZMP i czynny sportowiec, który osiąga stale 400 proc. normy. Jest on chlubą V kompanii; junak Skwierzyński, przewodniczący Koła ZMP pierwszej kompanii osiąga również 400 procent normy. Dzięki niemu i kompania wysunęła się na czołowe miejsce w brygadzie.

Na wyróżnienie zasługują także junacy: Drzymała, Ruciński, Król i Józwiak, którzy pracują systemem czwórkowym przy budowie kolektora i przy wózce ziemi w porcie nad Wartą, a ponadto Antoni Prokop z V kompanii, który dzięki swojemu wynikowi w pracy produkcyjnej jak i szkoleniowej zasłużył sobie na awans dowódcy I plutonu V kompanii. (le)

## PBP II w Poznaniu przekroczyło plan półroczny

Jak się dowiadujemy, Państw. Przedś. Budownictwa Przemysłowego nr 11 w Poznaniu wykonało do 30 ub. m. półroczny plan produkcyjny w 103%. Wynik ten uzyskano dzięki kolektywnej pracy kierownictwa z całym personelem. Do przedterminowego wykonania planu półrocznego przyczynili się szczególnie zobowiązania 1-Majowe i zobowiązania z okazji podpisywania Apelu Sztokholmskiego. (lc)

## Zdemaskowana agresja — przeciwko walczącym o wolność ludom

Rząd polski jak najostrzej zaprotestował przeciwko agresji Stanów Zjednoczonych na Koreę oraz na terytorium Chin i przeciw zapowiedzianej interwencji USA na Filipinach i w Vietnamie.

Oświadczenie, przesłane przez Rząd polski na ręce sekretarza generalnego ONZ, ma za sobą jednomyślne poparcie całego narodu polskiego. Dowodem jest 18 milionów podpisów, które zostały niedawno złożone przez obywateli polskich pod Sztokholmskim Apelem, potępiającym agresję.

Imperializm amerykańskim starczyło odwagi, aby dokonać niespropokowanej agresji, ale panicznie boją się zdemaskowania i potępienia ich jako agresorów. Dowodem tego są nędzne próby wykręcenia się od odpowiedzialności przy pomocy kłamstw i fałszów. Dowodem tego są rozpaczliwe usiłowania, aby amerykańskie czołgi, bombowce i okręty wojenne przystroić samozwańczo w imię ONZ.

Jak zwykle, ludzie, którzy kłamią, zaplątują się coraz bardziej we własne kłamstwa. Pierwszym kłamstwem jest wersja totalnych dyplomatów amerykańskich, usiłujących zrobić z napastnika ofiarę napaści. Ale kłamstwo ma, jak wiadomo, krótkie nogi. Fakt sprowokowania obecnych wydarzeń przez liszyński kreatory imperializmu amerykańskiego napaścią na terytorium północnej Korei został przypieczętowany licznymi dowodami. Nie lepiej powiodła się dyplomatom waszyngtońskim próba wystąpienia w roli rzekomo karnych wykonawców „woli ONZ”.

Sam minister Acheson w swym przemówieniu czwartkowym nieostrożnie wygadał się, że w chwili, gdy część urzędników Departamentu Stanu przygotowywała materiały na Radę Bezpieczeństwa ONZ, która miała zająć się sprawą Korei, inna grupa urzędników Departamentu Stanu konferowała z Departamentem Wojny w sprawie kroków wojennych przeciwko Koreańskiej Republice Ludowej. Faktycznie zaś, jak wiemy z wynurzeń polityków i generałów amerykańskich, agresja była przygotowana już o wiele wcześniej, a znany rozkaz Trumana o agresji — wydany był wcześniej, niż „uchwała” kadłubowej Rady Bezpieczeństwa.

Operacja narzucania płaszcza ONZ na ramiona agresorów atlantyckich poniosła kompletne fiasko, ponieważ każdy zdrowo myślący człowiek wie, że uchwały kadłubowej Rady Bezpieczeństwa są bezprawne, jako przyjęte bez udziału przedstawicieli ZSRR i Chin. Nadużyte firmy ONZ dla agresywnej polityki Departamentu Stanu jest pogwałceniem zarówno Karty ONZ, jak i elementarnych pojęć międzynarodowych.

Jeśli więc sztuczka z „uchwałą” kadłubowej Rady Bezpieczeństwa, wzywającą USA i innych członków ONZ do interwencji zbrojnej na Korei, została natychmiast zdemaskowana, to stwierdzić należy, że agresji na Formozie, Filipinach i w Vietnamie dyplomacja amerykańska nie potrafi nakryć nawet tak nędznym listkiem figowym, jak bezprawna „uchwała” kadłubowej Rady Bezpieczeństwa. Po prostu zarządzono agresję bez uciekania się do jakichkolwiek pozorów wykonywania „międzynarodowej akcji policyjnej”. — Postawiono świat wobec faktu nagiej, niczym niespropokowanej agresji, w imię imperialistycznych interesów Stanów Zjednoczonych.

Postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych zostało już napiętnowane przez ZSRR, Chinę, Polskę i Czechosłowację. Ale oburzenie na imperialistyczną politykę rządu Stanów Zjednoczonych zatacza coraz szersze kręgi na całym świecie. W Londynie 18 tysięcy obywateli brytyjskich, zebranych na wiecu w Garden Square, potępiło krok rządu brytyjskiego, który oddał część swej floty do dyspozycji amerykańskich agresorów.

W kongresie amerykańskim senator Marcantonio potępił agresję i samowolne wypowiedzenie wojny Korei przez prezydenta Trumana. Amerykańska Partia Komunistyczna wezwała naród amerykański do przeciwstawienia się agresywnej polityce rządu amerykańskiego: na wielotysięcznym wiecu Paul Robeson, który ostro potępił awanturę Trumana i Achesona, spotkał się z entuzjastycznym poparciem obywateli amerykańskich.

Podobne wiadomości o protestach przeciwko amerykańskiej agresji napływają z innych stron świata: Związek Zawodowy Marynarzy Australijskich zapowiada bojkot transportów wojennych do Korei, Francuska Partia Komunistyczna wzywa do solidarności z napadniętym narodem koreańskim, masy ludowe Holandii potępiają służące posłuszeństwo swego rządu wobec agresywnych poczyniń Wall Street.

Potężny obóz pokoju podejmuje akcję w obronie pokoju, tak czynnie pogwałconego na Dalekim Wschodzie przez awanturniczych polityków amerykańskich.

Setki milionów obywateli radzieckich rozpoczęło składanie podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Przez świat idzie wielka fala oburzenia i potępienia agresorów amerykańskich.

Fala gniewu powszechnego setek milionów ludzi na całym świecie, którzy potępiają prowokacje wojenne Waszyngtonu, jest gwarancją tego, że imperialistom nie uda się narzucić swej woli walczącym o wolność ludom.

I. W.

## Teatr Polski z Olsztyna gości w Poznaniu

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w gmachu Państw. Teatru Polskiego w Poznaniu gościnne występy Państw. Teatru Polskiego — Olsztyn-Elbląg pod dyr. Wł. Surzyńskiego.

W czasie od 1 do 6 bm. teatr olsztyński wystawi Puzzkina „Kamienny Gość” Lermontowa „Demon” i Czechowa „Oświadczenie”. Podczas drugiego tygodnia pobytu teatru w Poznaniu urzymy świetną sztukę Kruczkowskiego „Odwet”. Początek przedstawień o godzinie 19.30. (c)

## Powszechna rejestracja inżynierów i techników

WARSZAWA (PAP). Na posiedzeniu w dniu 27 czerwca Sejm Ustawodawczy przystąpił do rozpatrywania rządowego projektu ustawy o powszechnej rejestracji inżynierów i techników.

Rejestrację inteligencji technicznej przeprowadzi Naczelna Organizacja Techniczna. Na terenie całego państwa w miastach powiatowych i wojewódzkich działach będą specjalne punkty rejestracyjne. Obowiązkowo rejestracji podlegać będą wszystkie osoby, które posiadają prawo do używania tytułu inżyniera lub technika, bądź też osoby, które wykonują czynności powierzone zwykle inżynierom lub technikom. Osoby te obowiązane będą bez specjalnego wezwania zgłosić się do punktu rejestracyjnego.

Rejestracja inżynierów i techników stanowi integralną część naszego systemu gospodarki planowej.

Stworzenie stałego rejestru inżynierów i techników da całkowity obraz stanu zatrudnienia kadr inteligencji technicznej. Rejestry o charakterze informacyjnym pozwolą na zakwalifikowanie wielu wysoko wykwalifikowanych inżynierów i techników pracy na stanowiskach odpowiadających ich kwalifikacjom. Będzie to z korzyścią zarówno dla gospodarki całego kraju, jak i dla samych inżynierów.

# Mieczysław Werner oglądał kołchozy

Zanim Mieczysław Werner — chłop z Lucin powiatu śremskiego zrozumiał, że życie i pracę chłopca można uczynić lepszym poprzez spółdzielczość produkcyjną, a zespołową pracę lepiej urządzać życie gromady podnosząc ją gospodarczo i kulturalnie, dręczyło go wiele wątpliwości i wahań. Rozwiał się jednak bezpowrotnie, odkąd poznał zasady gospodarki zespołowej. Kiedy więc w Lucinach chłopcy założyli spółdzielnię produkcyjną, Werner stał się jednym z jej gorących propagatorów i aktywnym członkiem spółdzielni.

Ludzie z gromady lucyńskiej mają do Wernera zaufanie. Gdyby można tak — myślał Werner — zobaczyć kołchozową wieś radziecką, a potem rzucić prawdę w oczy tym, którzy bałamuca bogacze wiejscy odstręcając od gospodarki zespołowej? Gdyby można im odpowiedzieć, co się na własne oczy i uszy widziało i słyszało?...

Te trudne niegdyś problemy, związane z brakiem argumentów godzących w przeciwników spółdzielczości produkcyjnej, stały się dzisiaj dla Wernera błachostką. Był w Związku Radzieckim. W obwodzie kijowskim zwiedził z grupą wielkopolskich chłopów 11 wielkich kołchozów i dwie Rolnicze Stacje Doświadczalne. Wie już, jak wygląda kołchozowa wieś radziecka i na czym polega tajemnica wysokich urodzajów osiągniętych przez kołchozników. Zdobył doświadczenie i uzbrojony tysiącem argumentów będzie bił wroga klasowego.

— Wiecie — opowiada z przejęciem — ile razy myślę o moim pobycie w Związku Radzieckim, tyle razy przypominają mi się wspaniałe i nieogarnione okiem łany pszenicy, żyta i kukurydzy. Uprawić obszar 2 a nawet 4 tysięcy hektarów gospodarowanych przez jeden kołchoz — zapewne niełatwo. A przecież wszelkie prace rolne wykonują tam znacznie szybciej niż u nas, dzięki użyciu najrozmaitszych maszyn. Widziałem prace nad osuszaniem terenów, prowadzone przy pomocy maszyn. Ciągnięte przez traktory krajały pole niczym bochenek chleba. Przekonało mnie to, ile można zaoszczędzić rąk i jak bardzo ułatwić pracę wskutek stosowania urządzeń mechanicznych.

— Albo takie Stacje Doświadczalne. Rozmawiałem z naukowcami współpracującymi z kołchozami. Zdziwiłem się, jak bardzo skromni są ci ludzie, z jaką skromnością i w sposób przystępny tłumaczyli nam rozmaite zawiłe sprawy. Nic dziwnego, że powiązanie nauki z gospodarką daje tak piękne wyniki przy jednoczesnej wytrwałej pracy kołchozników. Z hektara pszenicy zbierają tam w żniwa do 40 q po-

mimo długotrwałej suszy, dzięki użyciu do siewu ziarna specjalnie na suszę odporne. Przeciętny urodzaj kukurydzy wynosi 225 q z hektara, a buraka — 270 q z hektara.

Werner jeszcze nie uporządkował w myśli wszystkiego co widział w Związku Radzieckim. Poznał inne życie i tyle w nim nowego, wspaniałego, że w opowiadaniu często przeskakuje z jednych wrażeń na inne. Rad by wspomnieć o wszystkim, niczego nie pominąć.

— Potrzeba naszej wsi więcej nauki — podkreśla z naciskiem.

Wspomina o „prawdziwych cudach” widzianych w Rolniczych Stacjach Doświadczalnych i instytucjach prowadzących prace nad wyhodowaniem nowych odmian kultur rolnych o wysokiej wydajności i jakości, odpornej na suszę i mróz. Zachwycił go rewelacyjne wyniki badań, które doprowadziły do przekształcania pszenicy jarej w ozimą a ozimę w jara, jak niemniej wysoki stan hodowli bydła rogatego i trzody chlewnej w kołchozach i niebawoma mleczność krów dających 5600 litr mleka rocznie na skutek stosowania metody masażu wymion.

Największy podziw Wernera wzbudziła jednak 7-kłosa pszenica krzaczasta. Zarejestrowana w Min. Rolnictwa ZSRR w bież. roku przyczyni się niebawoma do wzrostu wydajności dając z jednego hektara do 100 q ziarna.

— Uderzyła mnie szczególnie, jak bardzo swojscy i przystępni są ludzie radzieccy — dorzucą Werner. Wszędzie chętnie dzielono się z nami wszelkimi wiadomościami i doświadczeniami, przyjmowano nadzwyczaj gościnnie i przyjaźnie — jak braci. Mogliśmy swobodnie rozmawiać z kołchoznikami, wypytywać ich o wyniki i sposoby pracy. Wyniosłem z tych rozmów przekonanie, że kto więcej pracuje w kołchozie, ten też i więcej ma, a to słusze.

Co Wernerowi specjalnie utkwiło w pamięci — to czuła opieka, jaką otacza się dziecko radzieckie. W jednym z kołchozów — opowiada — witała nas dziecięca orkiestra. Dzieciaki tuliły się do nas, jak do własnych ojców i matek. Zrozumiałem to, kiedy dowiedziałem się, że wszystkie te dzieci straciły rodziców podczas wojny.

To dostrzega się wyraźnie: Werner żyje tym co widział i słyszał w kraju Rad. Chciałby, by zrozumienie wspólnej drogi przeniknęło ludzi w naszym kraju, by wielki i piękny cel budowania szczęśliwszego życia stał się i u nas powszechnym dążeniem. Dlatego pragnie ludzi przekonywać o słuszności tej drogi, mówiąc im prawdę o zwycięstwie postępu nad wszelkim zacofaniem.

JÓZEF TUŁASIEWICZ

# ŻYCIE KULTURALNE w nowych NIEMCZECH

Rozmowa z Bodo Uhse, redaktorem naczelnym miesięcznika literackiego „Aufbau”, delegatem Niemieckiej Republiki Demokratycznej na V Walny Zjazd Literatów Polskich

— Jakie zagadnienia są dziś najważniejsze dla pracowników kultury w Niemieckiej Republice Demokratycznej?

— Dla nas, Niemców, głównym celem wysiłków i dążeń jest sprawa pokoju i jedność naszego kraju. Pokój i zjednoczenie Niemiec jest nieodzownym warunkiem przebudowy ideologicznej narodu zarówno w dziedzinie politycznej i gospodarczej, jak kulturalnej. Rozdarcie społeczeństwa w ogromnym stopniu utrudnia planowy rozwój oddziaływania naszych ośrodków kultury. Tam, na zachodzie krwi się beznadziejność, zastój, nihilizm, bezrobocie i barbarzyństwo — sąż separacyjnej Republiki Bawarskiej całkowicie akceptuje ten stan rzeczy. Nie ma tam ministrowstwa, które zajęłoby się sprawą rozwoju kultury. Oczywiście, staramy się ratować, co tylko można. Po raz pierwszy chyba w historii naszego kraju postęp kultury spłata się tak nierozważnie z kwestią naszego bytu narodowego, naszej niezależności politycznej i rozwoju naszej demokracji — dajemy więc do nawijania za wszelką cenę kontaktów z tamtą stroną Łaby — nie jest to jednak sprawa łatwa.

Bywały wypadki, kiedy zachodni działacze kulturalni musieli z powodu szklan w ostatniej chwili odwoływać swój przyjazd. Narodowy Front Demokratycznych Niemiec emanuje jednak poprzez kordony graniczne i działalność naszych centrów kulturalnych nie ogranicza się tylko do wschodniej strony Łaby. Zbyt wielka zresztą jest siła przyciągania naszych przemian w każdej dziedzinie życia społecznego, zbyt atrakcyjny obraz naszych sukcesów na polu kultury, aby kordony graniczne mogły stanowić przeszkodę bezwzględną.

Spółczeństwo nasze pragnie pokoju. To hasło jest coraz popularniejsze również w Zachodnich Niemczech. Naród niemiecki w swej masie jest straszliwie zmęczony wojną i latami faszystów. Demokracja stanowi dla niego nęcącą perspektywę zabezpieczonego bytu i spokoju. Przyjaźni i współpracy z innymi narodami. Nasze społeczeństwo stało się odporniejsze na propagandę nieuchronności wojny. Zrozumiało, że woja zależna jest od określonych sił społecznych, od żadnych ekspansji kół wielkich monopolów i kapitału finansowego, rozumiało, że w mocy człowieka jest zwyciężyć te siły, uwolnić się od nich i ich działania, tworzyć sobie samemu swój los. Po otypieniu w okresie hitlerowskim, po oszołomieniu i apatii w pierwszych latach po wojnie następuje gorączkowy okres poszukiwań nowych dróg pokojowego, demokratycznego

rozwoju. My pomagamy społeczeństwu w odnajdywaniu tych dróg — stąd siła naszej atrakcyjności.

— Jak przedstawia się ta pomoc?

— Trafiamy do każdej komórki naszego życia społecznego drogą publicystyki, literatury, działalności naszych ośrodków kulturalnych, począwszy od Akademii Sztuk Pięknych, czy Akademii Umiejętności, a skończywszy na domach kultury przy fabrykach, na klubach dyskusyjnych w zakładach pracy, w bibliotekach, czytelniach, placówkach kulturalnych przy stacjach traktorowych na wsiach itd. Uczymy nasz naród, aby już nigdy nie stał się biernym narzędziem w rękach podpalaczy świata i aby wszystkie najnowsze zdobycze wiedzy ludzkiej już nigdy nie służyły celom zniszczenia, ale tworzyły podstawy dobrobytu i przyjaźni między narodami. Nasz związek z masami społeczeństwa — z chłopami i robotnikami jest ścisły i nieustanny.

Nasze akademie dawno przestały być wspaniałą dekoracją elity. W naszej kulturze nie ma miejsca dla „arystokratów ducha”. Zamknięte zostały raz na zawsze możliwości hodowania

takich, bestii jak np. Frank, którego dobrze pamiętacie z czasów wojny. Zniweczmy raz na zawsze możliwości pojawienia się takich potworów „cywilizacji”. Wyjaśniamy masom, jakie problemy zamyka w sobie prawdziwa kultura i jak należy te problemy rozwiązywać. Akademicy odwiedzają domy kultury, odwiedzają kluby, przybywają na masowe zebrania, aby przekazywać społeczeństwu hasła postępu i demokracji. Docieramy do mas nie tylko przy pomocy słowa żywego. Jeden z naszych największych poetów, Johannes R. Becher, oraz akademik — kompozytor Hans Eisler, tworzą nowy rodzaj pieśni ludowych, które nie miały przyczyniać się do formowania postawy ideologicznej naszych kadr robotniczych i chłopskich.

Słyszeliście już zapewne o fakultetach przygotowawczych przy naszych wyższych uczelniach, które umożliwiają chłopom i robotnikom składanie egzaminów wstępnych w przyszłym roku.

Teatr i film spełniają również kulturalno-wychowawcze zadania nowego typu. Słyszeliście już zapewne o filmie „Rada bogów”, który demasku-

je zakulisowe machinacje handlarzy śmiercią — walców wielkich monopolii. W naszym studio powstają teraz dwa nowe filmy, których głównym motywem jest wyjaśnienie mechanizmu zjawisk politycznych i społecznych. Nasze sztuki, jak np. „Tai Yang budzi się” lub „Matka Courage”, przez wiele miesięcy wywoływały szalony entuzjazm na widowni. Oto dowód rozwoju świadomości mas. Helena Weigel, nasza znakomita aktorka dramatyczna potrafiła jako matka Courage stworzyć krwawą beznadziejność wojny. Tai Yang to sztuka obrazująca wyzwolenie narodu chińskiego. Ogromny sukces tych przedstawień dowodzi zrozumienia i zainteresowania społeczeństwa dla zawartych w nich problemów. Jeszcze jeden ciekawy szczegół: „Matka Courage” była grana również w Niemczech Zachodnich z niemieckim powodem.

A kiedy już mówimy o sztukach, wywołujących entuzjazm mas — słyszeliście chyba, jak gorąco przyjmowany był utwór waszego dramaturga Kruczkowskiego pod tytułem: „Sonnenbruchs” („Niemy”). Teraz robimy film oparty na tym samym tytule i noszący ten sam tytuł. Nie jest to zresztą jedyny przejaw uznania naszego społeczeństwa dla waszych osiągnięć. Nasz podziw dotyczy nie tylko dzieł polskich pisarzy. Wasz system pracy, wasze zdobycze społeczne i kulturalne nierazko są wzorem dla naszych pionierów

— Co sądzi pan o dalszym rozwoju kulturalnych stosunków polsko-niemieckich?

— Przeszłość, zarówno ze strony reakcyjnych Prus jak i hitlerowskiego faszystów nie zanadłała niczego, aby zatruć stosunki między naszymi narodami. Wspomnienie tej przeszłości wasz jest napelnia goryczą, a nas głębokim wstydem. Ale pokonanie faszystów i powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stanowią zwrotny punkt w historii Europy — i w historii naszych stosunków również. Układy dyplomatyczne i handlowe zostały już między nami dokonane; stanowco jednak za mała dotychczas jest wymiana dóbr kulturalnych. Jednym z celów mego przyjazdu tutaj jest ożywienie sprawy przekładów. Tłumaczymy już wiele dzieł polskich na nasz język, wielka ilość jednak znakomych utworów waszych klasyków i pisarzy współczesnych nie została jeszcze udośćniona niemieckim czytelnikom. A przecież wzajemne zaznajamianie się z dziełami naszych twórców stanowi jeden z owocnych sposobów dalszego pogłębiania naszej przyjaźni — kończy rozmowę red. Uhse.

Wywiad przeprowadziła Z. R.

## Dwie korespondencje

W jednym z pism francuskich „Croix du Nord” (w Lille z dn. 31 V 1950) w korespondencji z Niemiec Zachodnich na temat kompletnej stagnacji w dziedzinie odbudowy zburzonych wojną miast, czytamy m. in.:

„Kolonja zniszczona w 77 proc., Duesseldorf w 61 proc. W Dortmundzie, gdzie na 140 000 mieszkań, przeszło 100 000 jest zniszczonych, żadnych nowych się nie buduje. Nie widać najmniejszej skoordynowanej akcji dla podniesienia do ruin tak potrzebnych domów mieszkalnych.”

Ostatnia uwaga ma szczególną wymowę i obrazuje tragizm sytuacji na tle metod okupacyjnych mocarstw zachodnich w Trzonii, gdzie prawie dwa i pół miliona bezrobotnych jest zarejestrowanych oficjalnie.

W drugim z pism — tym razem belgijskich — „Drapeau Rouge” (w Brukseli z dnia 26 V 1950), czytamy o stosunkach gospodarczych w Niemieckiej Republice Demokratycznej następujące uwagi:

„Ceny w Niemieckiej Republice Demokratycznej ulegają zniżce już po raz trzeci od listopada 1948 r. i to dzięki socjalistycznemu planowaniu oraz polityce towarowej dystrybucyjnej prowadzonej

przez Handelsorganisation (Handel Państwowy). Siła nabywcza klasy robotniczej stale wzrasta, podczas gdy w krajach zmarszalizowanych maleje.”

Na marginesie należy dodać, że na dzień 15 maja br., w Niemieckiej Republice Demokratycznej było zarejestrowanych w urzędach pracy przeszło 100 000 wolnych miejsc — bezrobotnych natomiast w ogóle nie ma.

Powszechnie jest wiadomym, że sam Hitler i jego zbrodnie możliwości były m. in. na skutek depresji gospodarczej i beznadziejnej sytuacji, w jakiej znalazł się naród niemiecki w latach poprzedzających dojeżdżenie „Fuehrera” do władzy. W tym okresie było w Niemczech ogółem 6 milionów bezrobotnych.

Jakże inaczej wygląda obecnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej! Tu, dzięki odrodzeniu się sił prawdziwie postępowych i demokratycznych, wartości oparte na pokojowym dążeniu do odbudowy i połączenia Niemiec w jedną całość znajdują coraz żywsze odbicie i coraz większe zrozumienie w całym narodzie niemieckim. Również w Niemczech Zachodnich wśród postępowych kół ludności.

Przedwczesna śmierć Ksawerego Pruszyńskiego, który dnia 13 czerwca br. zginął tragicznie w katastrofie samochodowej koło miasta Hamm w Niemczech Zachod-



Ksawery Pruszyński

nich, okryła głęboka żałoba zarówno literaturę polską, jak też szerokie rzesze czytelników naszego kraju. Autor „Trzynastu opowieści” należał bowiem bezprzecznie do najpopularniejszych pisarzy doby powojennej. Każda nowa jego książka rozchwytała się szybko, była rozchwytywana w księgarniach, czytelniach i wypożyczalniach,

Egon Naganowski

## MIARA SYMBOLU

Krytycy zaś, mimo, że wysuwali pewne zastrzeżenia natury literackiej, a częściowo ideologicznej byli jednak i są zgodni co do tego, iż utwory Pruszyńskiego stanowią trwałą pozycję w naszej literaturze.

Ksawery Pruszyński rozpoczął swą karierę pisarską w roku 1932, wydając publicystyczną książkę pt. „Sarajewo 1914 Szanghaj 1932. Gdańsk 193...”, w której krótko przed dojeżdżeniem Hitlera do władzy trafnie rozpoznał wiele groźnych cech narodowego socjalizmu. Trzeba przy tym zaznaczyć, że Pruszyński będąc wówczas antyfaszystą typu konserwatywnego, nie uległ mimo to niebezpiecznym, nacjonalistycznym hasłom, nie przyłączył się do tych którzy w zbrodnicych zaślepieniu i zupełnym pomieszczeniu pojęć chcieli wypędzić faszystowskiego „diabła” niemieckiego — polskim, również faszystowskim „Belzebubem”.

Młodego, 25-letniego publicystę, charakteryzowała bowiem już wtedy duża niezależność myślenia i zdolność bystrej obserwacji tego, co się w Polsce i świecie działo. Mając oczy otwarte, tropiąc z dziennikarską pasją realne ślady wielu zdarzeń i zagadnień, uczył się z faktów, dawał się im przekonywać choć burzyły coraz bardziej jego konserwatywne przekonania. Ta uczciwa postawa naczelnym nieuprzedzonego obserwatora pozwoliła mu w czasach szalejącego u nas antysemityzmu ocenić sprawliwie problem żydowski („Palestyna po raz trzeci” — 1936), a potem umożliwiła mu przejście na pozycję społeczno-politycznego postępu we wspaniałym reportażu pt. „Z czerwonej Hiszpanii” (1937) i w odkrywczych „Podrózach po Polsce” (1937), odsłaniających i krytykujących odważnie przedwrześniową rzeczywistość.

Znalazłszy się podczas wojny we Francji, Pruszyński zgłosił

się do polskich szeregów jako prosty strzelec, a w walkach pod Narwikiem brał bezpośredni udział jako plutonowy podchorąży, rezygnując z możliwości uzyskania bezpieczniejszego i wygodniejszego stanowiska w sztabie gen. Sikorskiego. Potem zaś po rocznym pobycie w ZSRR w roli attaché prasowego Polskiego Rządu Emigracyjnego, uczestniczył w inwazji na Francję. Przy tym od początku roku 1943, opowiadał się z rosnącą stanowczością za polityką porozumienia i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, a widząc do czego zmierza polityka „londyńczyków” wkroczył na drogę, która zawiadła go po zakończeniu wojny do Polski — do Polski Ludowej.

Na szlakach emigracji, w czasie tułaczego życia żołnierskiego Pruszyński uczynił ważny krok pisarski. Od reportażu przeszedł do opowiadań, właściwie opowieści beletryzując materiał wspomnieniowo-obszerny literacką fikcją. Tak powstała książka pt. „Droga

wiodła przez Narwik”, wydana w kraju w r. 1945 i tak powstały też zbiory pt. „Trzynastu opowieści” (1948) oraz „Karabela z Meschedu” (1948). Wspólną cechą wymienionych książek, szczególnie zaś dwóch ostatnich, jest prawdziwy patriotyzm połączony z jasno podkreśloną niechęcią do oficerów z „dwojki”, do bezdusznej i gwałtownej, do nieodpowiedzialnych polityków — oraz głębokie przywiązanie do tradycji narodowych, idące w parze z nieco utopiimym (à la Żeromski), lecz szczerym radykalizmem społecznym. Słusznie wprawdzie zarzucano Pruszyńskiemu, że dostrzegając przejawy krzywdy społecznej i krytykując ostro wiele ujemnych cech emigracyjnej rzeczywistości, jak też narodowej przeszłości, zdawał się nie widzieć klasowego podłoża opisywanych spraw i wydarzeń, że ulegając nazbyt urokowi swoistego romantyzmu idealizował i mitologizował swoich bohaterów na modłę sienkiewiczowską.

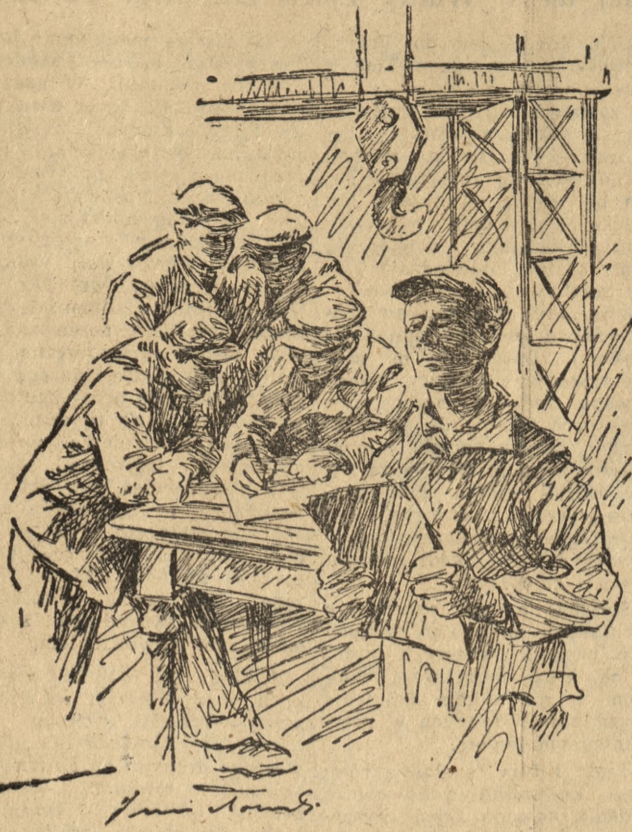
Ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że Pruszyński

oddał, jak nikt inny, dołę i nie dołę, nadzieję i zwątpienia, zwycięstwa i klęski prostych żołnierzy polskich walczących podczas ostatniej wojny na różnych frontach świata o wolność Ojczyzny. I pokazał też szczególnie dobitnie i przekonująco tych, którzy jak on sam powrócili po przewyższeniu wahań i wątpliwości do kraju i w nowej rzeczywistości odkryli nowy, optymistyczny sens życia. Jeżeli zaś chodzi o walory literackie opowieści Pruszyńskiego, to pewne niedociągnięcia (m. in. zbyt często powtarzający się schemat osobliwych przypadków, odgrywających w wielu utworach zasadniczą rolę konstrukcyjną), wynagradza z nawiązką piękny, barwny, na najlepszych wzorach kształtowany język polski, bardzo ciekawa narracja i jakiś trudny do określenia czar gawędy, pełnej serdecznego ciepła i sentymentu. Ksawery Pruszyński, pisarz żołnierz i dyplomata (ostatnio był posłem R. P. w Hadze), „stał się — jak pisał niedawno Ryszard Matuszewski — nieomalże symbolem pięknej, głębokiej i uczciwej drogi polskiego inteligenta ku Polsce Ludowej...”. Nie będąc marksistą, służył jej wiernie piórem i czynem. Zginął w pełni siły twórczej, licząc zaledwie 43 lata.

Z cyklu:

# „BUDOWNICZOWIE“

Dzisiaj reprodukuje pięć szkiców tuszem młodego artysty poznańskiego FELIKSA SMIEŁOWSKIEGO.



Apel Sztokholmski



Służba Polsce



Produkcja

Na zjeździe literatów

# W ogniu dyskusji - ku nowej sztuce

Motyw obrony pokoju i obrony kultury przewijał się, jak czerwona nić, przez obrady Zjazdu Literatów Polskich.

— Imiona: Fasta, Hikmeta, Varela, wtrąconych do więzień, mówią temu Zjazdowi o największym dziś obowiązku pisarza, obowiązku walki o pokój, która jest jednoznaczna z obroną podstaw kultury — powiedział na otwarciu Zjazdu Leon Kruczkowski.

— Zebraliśmy się w odbudowującej się, rosnącej z każdym dniem Warszawie — mówił Kruczkowski. — W tym mieście współczesny pisarz polski usłyszeć może najmocniej bijący puls nowego życia.

O Warszawie mówił też pisarz radziecki, Aleksy Surkow, kiedy wygłaszał płomiennie zdania o walce pisarza o pokój. Surkow opowiadał o budowie nowej Warszawy, gdzie w każdej dzielnicy, na każdej ulicy, kielnie dzwonią pieśń pokoju. „I ta Warszawa miałaby zostać znów zniszczona, miałaby paść ofiarą bomby atomowej?” — rzucił Surkow.

Vladimir Posner, pisarz francuski, mówił o tym, jak bardzo ruiny warszawskiego Muranowa przypominają mu ruiny francuskiego miasta Oradour, które barbarzyńsko zostało starcie z powierzchni ziemi. 10 dni temu, w Oradour, Posner widział takie samo dziecięce łóżeczko, strawione ogniem, jakie ujrzał w gruzach getta.

— Wiąże nas pisarzy, wspólna decyzja — powiedział Posner. — Aby pożar wojny nigdy już nie strawił żadnego dziecięcego łóżeczka. Wiąże nas walka o pokój.

## Za uczciwą sztukę — więzienie

Samuel Sylen, przedstawiciel postępowych pisarzy Ameryki, przekazał Zjazdowi słowa Howarda Fasta, którymi Fast dzielił się z nim przed uwięzieniem. Fast opowiadał Sylenowi: „Moja mała córeczka ma przyjaciółkę Ricky, której ojciec, Carl Marzani, przez długie miesiące był więźniem politycznym. Pewnego dnia córeczka spytała: „Dlaczego tatuś Ricky jest w więzieniu?”. „Bo jest dobrym człowiekiem — odpowiedział ojciec. — Walczy za lud pracujący, za Murzynów i za sprawę pokoju”. Mała zamysliła się. „Ale, tatuś — powiedziała. — Przecież ty też walczyłeś o pokój. Dlaczego nie jesteś jeszcze w więzieniu?”

Wielki pisarz Howard Fast już jest w amerykańskim więzieniu. W ciągu ostatnich dwu tygodni w celach więziennych zamknięto jeszcze 6 pisarzy. Oboz imperialistów uznaje tylko jeden rodzaj artystów: propagatorów wojny.

— Rzekomo wolny artysta kapitalistycznego zachodu — powiedział Jerzy Putrament — ma do wyboru: albo jałowo estetyzować dla siebie i paru przyjaciół, albo poświęcić się

brukowej sensacji. Jeśli jednak artysta wybiera trzecią drogę — uczciwej sztuki dla uczciwych ludzi, dzieli już lub wkrótce podzieli los Fasta, Hikmeta, Varela.

## Rozbity klosz

Premier Cyrankiewicz wezwał pisarzy polskich, aby do reszty rozbili szklane klosze „sztuki dla sztuki” i ucieczki od rzeczywistości, pod które ten i ów z twórców jeszcze się chowa.

Surkow przyrównał tę chimerę „nieograniczonej swobody twórczej, pod której skrzydła pragną schronić się wyznawcy „sztuki dla sztuki” — do ponurego królestwa mumii i trupów. Twórca, który nie liczy się z życiem — nie znajduje oddźwięku w życiu, wśród ludzi, wśród czytelników.

W polskiej literaturze klosz „sztuki dla sztuki” rozbiła już bezpowrotnie cała plejada pisarzy i tych, którzy pracę twórczą rozpoczęli przed wojną, i tych młodszych, którzy — według słów jednego z nich, Tadeusza Borowskiego — wyrastali z Polską Ludową i uczyli się u klasy robotniczej.

Tadeusz Borowski opowiadał na Zjeździe o doświadczeniach swoich z podróży po kraju, do fabryk, spółdzielni produkcyjnych, do świetlic. Na Dolnym Śląsku spotkał bohatera partyzantki AL i walkę z faszystowskimi bandami, dziś — organi-

Wydrzyński. — Nigdzie nie nauczyłem się tyle, co tam. Poznałem prawdziwych bohaterów dla naszej literatury i prawdziwych czytelników tej literatury. Zrozumiałem, że ważne jest jedno — pisać o prostych ludziach i dla prostych ludzi.

Wypowiedzi młodych pisarzy na Zjeździe Literatów były najbardziej gorące, żarliwe i szczerze. Przyznali to wszyscy mówcy.

## Trudna droga

Lecz ów klosz zlej tradycji sztuki burżuazyjnej, który często jeszcze przegradza szklaną ścianą twórcę i odbiorcę, pisarza i czytelnika — nie zawsze łatwo rozbić. Krytyka i samokrytyka na Zjeździe ujawniły trudną drogę wielu pisarzy do nowej, zdrowej sztuki socjalistycznej.

Jerzy Putrament stwierdził, że dotychczasowa krytyka literacka nie spełniła swych zadań. Nie pomogła pisarzom przewyciężyć ostatecznie tego, co stare, nie pomogła zbudować tego, co nowe. Krytyka literacka jest zbyt formalistyczna, zbyt daleka od życia.

Poeta Arnold Słucki powiedział:

— Jakże krytyk może sprostać nowym zadaniom oceny książek, które biorą treść z życia, kiedy poznaje to życie właśnie dopiero z nich! Starsi kry-



Tadeusz Kubiak laureat tegorocznej nagrody Związku Literatów Polskich (za poezję) Fot. (2) Ag. II. „API”

nie zna i docenia nową, świeżą tematykę.

Dezorientacja wielu pisarzy, gorączkowe poszukiwanie gotowych przepisów na realizm socjalistyczny — stwierdził Adam Ważyk — to właśnie skutek niedojrzałości, często balaunnej krytyki.

## Wspólnie naprawiać błędy

— Potrzeba lepszej krytyki literackiej. Ale obok tego potrzeba również szczerzej, życzliwiej codziennej krytyki pisarzy-kolegów — powiedział Putrament. — Musimy wyzbyć się uczucia cechowej rywalizacji. Sukces kolegi, to mój sukces. Błąd kolegi, to mój błąd, który musimy wspólnie naprawić.

## Odwaga wobec siebie

Niemniej ważna od krytyki jest samokrytyka. Niestety, na Zjeździe przeprowadzili ją tylko młodzi.

— Przykład odwagi dał nam tu, na tej sali, Samuel Sylen. Za to, co powiedział, czeka na niego już — być może — cała amerykańska więzielnia. Pisarz musi być odważny. Lecz tak jak wobec innych, musi być odważny również i wobec samego siebie — mówił Wydrzyński, krytykując swe błędy.

Przeprowadzili samokrytykę Borowski i Woroszyński. Zabrakło w tym szeregu pisarzy starszego pokolenia. A przecież wielu z nich ma więcej do przewyciężenia, aniżeli młodzi. Wielu musi przebyć dużo dalszą drogę do nowego stylu, nowego tematu i nowego czytelnika.

Otwarcie, uczciwie spojrzęć na swą twórczość, wyciągnąć wnioski z własnych błędów — tylko tak można przyłączyć się do budowy nowej literatury współczesnej, „przez którą — jak powiedział jeden z uczestników dyskusji — przemówi głos mas i która przemówi do mas.”

Barbara Olszewska



Prezydium Zjazdu Delegatów Związku Literatów

zatora młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej. „To był mój rówieśnik — powiedział Borowski — lecz przerastał mnie o głowę.”

## Prawdziwi bohaterowie i prawdziwi czytelnicy

Inny młody pisarz, Gruszynski, mówił:

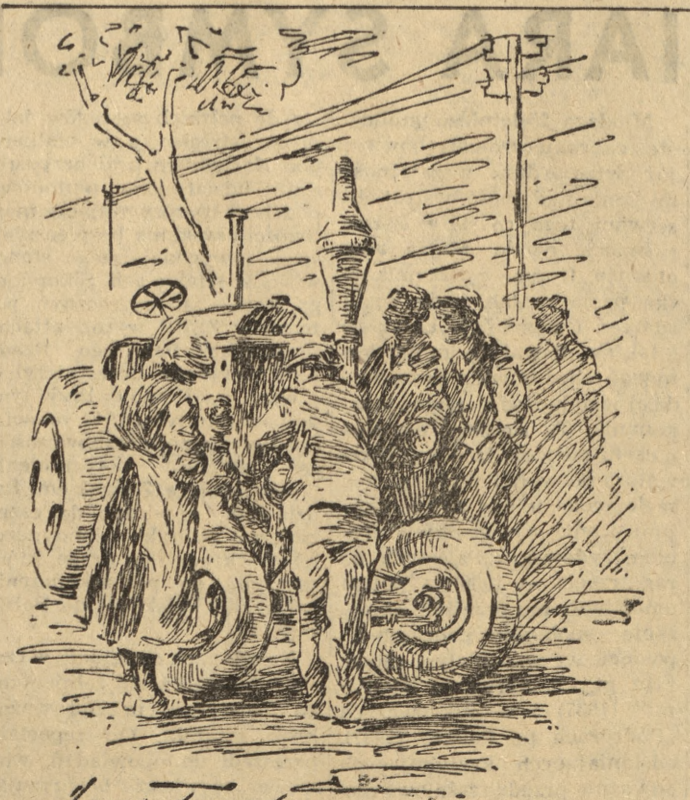
— Napisałem sztukę. Miała wiele błędów. Te, które wynikały z niedostatecznego opanowania techniki pisarskiej, łatwo było poprawić. Ale tych, które wynikały z mojej niedojrzałości społecznej i braku dostatecznego kontaktu z życiem — poprawić nie można. To dla mnie sygnał ostrzegawczy. Widzę, że jeżeli nie pójdę w teren — nie będę dobrym pisarzem.

— Byłem w hucie „Florian” — powiedział młody pisarz,

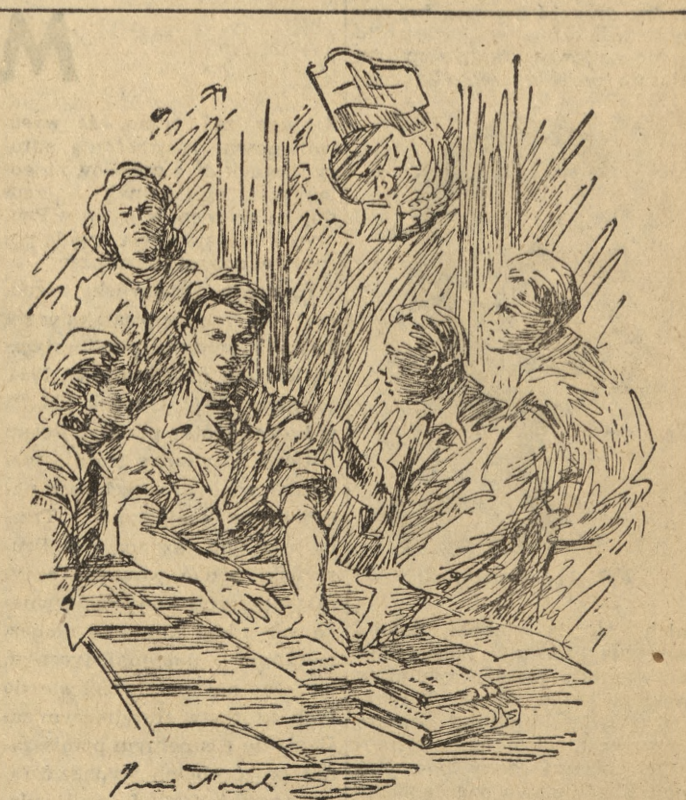
tycy zamykają się w swoich pracowniach, młodzi kształcą się przeważnie w atmosferze izolowanych sal uniwersyteckich. To nie wystarczy! Trzeba obcować z czytelnikiem i obcować z pisarzem. Wielcy krytycy rosyjscy, Bieliński i Czernyszewski, byli przyjaciółmi pisarzy. Dlatego umieli oceniać, a nie segregować według sztywnego akademickiego podziału.

Dowodem oddalenia krytyki od życia jest fakt, podany w dyskusji przez wiceministra Wł. Sokorskiego. Krytycy i recenzenci wielkich wydawnictw dopuścili do druku zaledwie 4 spośród 15 współczesnych nowel, napisanych przez pisarzy w wyniku specjalnych wyjazdów do fabryk i na wieś.

To wcale nie znaczy, że tylko 4 nowele były dobre, ale to znaczy, że krytyk niedostatecz-



Pierwszy traktor



Zebranie

## DOBRA PAMIĘĆ

I

Pociąg przybył na stację węzłową w Południe. Jak zwykle, na nieznanym dworcu trudno było znaleźć drzwi, prowadzące w głąb budynku. Widniały napisy „Bufet”, „Kasa bagażowa”, „Wyjście służbowe”. Anna Sawwiszna skręciła za budynek, wyszła na plac przed dworcem i minawszy szereg kiosków weszła przez główne wejście na dworzec. W chłodnej i pustej poczekalni przeczytała na wąskiej tablicy, że najbliższy pociąg w stronę Owsiec odejdzie o czwartej po południu.

Zanosilo się na nużące oczekiwanie. Anna Sawwiszna była jednak na to przygotowana. Usiadła na żółtej, drewnianej ławce, pomalowanej jak zwykle na dworcach ochrą i wyjęła z walizki książkę.

Oprócz niej do poczekalni weszło dwóch mężczyzn z teczkami i kobieta z węzełkiem. Mężczyźni rozejrzeli się dokoła i skierowali się do bufetu. Kobieta z węzełkiem też się rozejrzała i podeszła szybko do jakiegoś rodziny z trzema dziewczynkami — siedząc w kącie na ławeczce wszyscy pili cicho i z apetytem herbatę. Kobieta zostawiła koło nich swój tobolek i odeszła.

W kącie sali Anna Sawwiszna zauważyła kiosk z gazetami: „Tutaj nosi się jeszcze berety!” — pomyślała widząc beret na głowie młodej sprzedawczyni, która siedziała w swoim trójkątnym pomieszczeniu i coś szydełkowała. Anna Sawwiszna przypomniała sobie nagle swój kiedyś dawno noszony błękitny berecik i opalone na czarno ręce — młodoc...

Odkończyła zamkniętą jeszcze książkę i podeszła do kiosku. Gazety stołeczne były przedwczorajsze, już je czytała, więc kupiła miejscową. Zdjąwszy cienkie granatowe rękawiczki w drobną siateczkę zaczęła przerzucać paczkę kolorowych pocztówek, które leżały w pudełeczku. Wtem poczuła, że dziewczyna się jej przypatruje — i rękawiczkom, i fasonowi kostiumu, i czarnej polyskującej słonce kapelusza.

Kupiła pocztówki i wróciła do swojej walizki. Wyjęła z niej ciasteczko i chrupiąc je otworzyła miejscową gazetę. Na drugiej stronie, w długim sprawozdaniu z jakiegoś posiedzenia mignęło jej nazwisko „S. S. „Zurawlew”. Przeczytawszy sprawozdanie, które obudziło w niej nagłe zainteresowanie, zauważyła, że nazwisko S. S. Zurawlew powtarza się w tekście kilkakrotnie.

Opuściła gazetę, spojrziała na oparcie stojącej przed nią ławeczki, potem na zakurzone, wysokie okno, przez które widać było dachy domów. Zdało się, że wierzchołki da-



chów drgają pod naporem fal gorącego powietrza, które unosiło się nad rozgrzanym przez południowe słońce żelazem...

Oddała walizkę do przechowalni i spojrzawszy na zegar wyszła na plac przed dworcem

II

Za drzwiami gabinetu słychać było głosy i Anna Sawwiszna starała się odgadnąć, który z nich należy do Sergieja Sergiejewicza. Nie było to łatwe — tyle lat...

Niemłoda, w tym samym co Anna wieku sekretarka z czarnymi brwiami i równym przedziałem, zręcznymi i miarowymi ruchami rąk spinała jakieś papiery i szybko robiąc znaczek otówkiem odkładała je na bok. Anna Sawwiszna przypomniała sobie karykaturę sekretarki, którą widziała w jakimś piśmie: widniała tam leniwa i obojętna twarz. „A przecież na pewno wśród nich są również jakieś racjonalizatorki — pomyślała, obserwując wprawne ręce kobiety — a mówimy wszyscy — co tam sekretarka!”

— Czy nie przekreśliłam waszego nazwiska? Czufistowa? — zapytała sekretarka spojrzawszy na arkusik papieru, leżący pod przyciskiem.

— Tak, Czufistowa... — Anna Sawwiszna uśmiechnęła się —



Ale to nie ma znaczenia... Nie chciałabym się spóźnić na pociąg! — dodała nie wiadomo dlaczego.

— Zaraz was przyjmie... Kończą już! — powiedziała sekretarka słysząc widocznie jakieś pożegnalne słowa za drzwiami.

Kiedy Anna Sawwiszna weszła do gabinetu, zobaczyła przy biurku wysokiego, tęgiego mężczyznę w skrojonej po wojskowemu bluzie, o wąskiej i zwiedłej twarzy, na której malowało się jeszcze ożywienie, wywołane rozmową z poprzednim interesantem.

— Proszę! — powiedział Zurawlew wskazując fotel i powiódł ręką po twarzy. — Czym mogę służyć?...

Anna Sawwiszna dopiero teraz zrozumiała, że nie przyszła w zwykłej sprawie ale to siedzenie w poczekalni, jej nazwisko w spisie interesantów i to zwykle, rzeczowe „proszę” i „czym mogę służyć” — wszystko to uczyniło z niej jakoś jednego z interesantów, którzy przychodzili tutaj, do gabinetu, ze zwykłymi, chociaż zapewne ważnymi sprawami.

— Nie pamiętacie mnie zapewne, Sergieju Sergiejewiczu? — zaczęła niezbyt pewnym tonem.

— Jakoś nie przypominam sobie... — Zurawlew przypatrywał się jej dłuższą chwilę z zakłopotaniem. — Czufistowa?... Nie pamiętam, nie słyszałam?...

— To po mężu. Dawniej nazwisko moje było Tołokonnikowa... Ale widzę że to wam również nic nie mówi! Więc może pamiętacie „Anusine oczki”? — dodała i uśmiechnęła się zmieszana, jakby pokpiwając z tego przezwiska,

Nie, tego też nie pamięta! — więc żeby nie tracić czasu — czekała ją podróż, a jego — praca, powołała się na budowę nowej elektrowni wodnej, gdzie Zurawlew był partorgiem. Zurawlew nagle wstał i przyglądził ręką krótko ostrzyżoną siwiejącą czuprynę.

— Ależ tak, tak!... — oczy jego rozjaśniły się i uśmiechały, powoli — wpatrując się ciągle w Annę Sawwiszną — wyszedł z biurka. — To mi niespodzianka! — usiadł w fotelu naprzeciwko niej. — Przecież to... czekajcie... trzynaście, czternaście... Nie, co mówię! Jaki mamy teraz rok? Siedemnaście lat temu!... Przecież to kawał czasu!... No, doskonale wszystko pamiętam! Ania Tołokonnikowa — „Anusine oczki”...

zna nawet wypłynąć na powietrze: dokoła jest beton...

III

Wrócili znowu do wspomnień o budowie, o dawnej wspólnej pracy i ówczesnych towarzyszach tej pracy. O towarzyszach opowiadał głównie Zurawlew: od czasu, gdy uruchomiono elektrownię, pracował na różnych stanowiskach, ale był jakoś zawsze niedaleko od poprzedniego miejsca pracy, podobnie zresztą jak wielu innych. A teraz — aż śmiech bierze: na odbudowę elektrowni zjawili się wszyscy, jakby ich magnes przyciągnął.

— I jeszcze nic dziwnego, jeśli przyjechali ludzie z bliska — uśmiechając się Zurawlew spacerował po gabinecie. — Ale przecież niektórzy przybyli licho wie skąd! Szezagurow na przykład przyjechał aż z Omska.

Anna Sawwiszna wyczuła w tym jakby jakiś wyrzut pod swoim adresem.

— Tak, ale upłynęło tyle czasu, że wielu z nas zaczęło pracować w innym zawodzie — elektrowni byłam niepotrzebna... — uśmiechnęła się sucho, kąkiciem ust.

Podszedł do niej szybko i ze śmiechem położył jej rękę na ramieniu.

— Boże mój! „Anusine oczki” wciąż po dawnemu ambitnel! No, oczywiście, nie trzeba tego brać dosłownie, że zjechali się wszyscy dawni ludzie!... Jedni mają inną pracę, wielu rozproszyła wojna... Przecież upłynęło już siedemnaście lat! Przybyło dużo młodzieży...

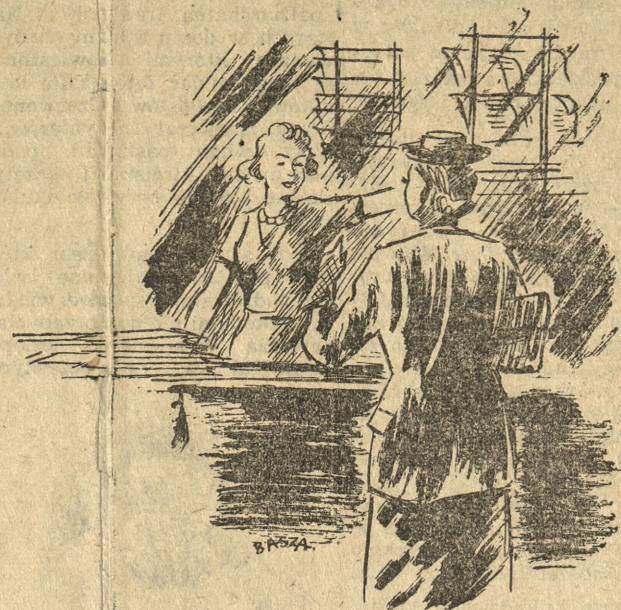
Zdjął z jej ramienia rękę i milczał przez chwilę, przypatrując się jej bacznie, jakby dostrzegając w jej rysach Anity Tołokonnikowej.

— Czuję, czuję! — dodał. — Perfum używa młodościwa pani! — w ogóle, Anno Sawwiszno, wyglądasz dobrze i młodo... prawie tak samo jak dawniej. Nie tak, jak niektórzy nasi wspólni znajomi! — i uśmiechnąwszy się przyglądził swoją siwą czuprynę. — Ba, nic dziwnego: przyszłyście na budowę jako młodzieńka wiejska dziewczyna — krew z mle-



kiem!... — Zurawlew podszedł do fotelu i usiadł na nim ciężko, kładąc na biurku swoje duże ręce. — No, dość tych wspomnień! Mówcie, dokąd jedziecie i w ogóle — jak się wam powodzi?...

Z prawdziwą kobiecą rozmownością zaczęła opowiadać



o tym, jak ukończyła technikum i instytut budowy dróg, że pracowała tam i tam, a teraz ma dopędzić w Owsieczach swoich towarzyszy pracy, którzy prowadzą badania terenowe — przejdzie tamtędy drogą, o której sekretarz miejskiego komitetu partii wie już oczywiście od dawna... Opowiedziała o tym, że wyszła za męża, o latach wojny, o dzieciach i nie spostrzegła nawet, jak się zaczęła rozwodzić nad charakterem i zachowaniem najmłodszego Maszeńki: co Maszeńka powiedziała, co zrobiła...

— Co też ja plotę! — zreplektowała się nagle. — zagadałam się!... Nie, nie po to przyszedłam tu z dworca... A wy, Sergieju Sergiejewiczu, nawet nie zapytaacie — przecież tak sobie, bez jakiegokolwiek załatwienia ludzi do was nie przychodzą!...

Mówiła to tak, jakby sobie żartowała z siebie i z niego, pewnie i swobodnie, bez tego śmiesznego lęku, w którym ona, dziewczęta, zwracały się niegdys do towarzysza Zurawlewa, ale równocześnie jakoś jej było trudno wytłumaczyć

spraw również — machnął ręką Zurawlew. — Jeszcze jak przychodzi! Niby to w jakiej sprawie, a właściwie w żadnej...

Doskonale, Sergiej Sergiejewicz po prostu jakby jej podał rękę w jakimś trudnym przejściu. Wziął z grubej papierosnicy papierosa i nie patrząc na Annę uśmiechniętym długim zapalek pod papierami.

— Właściwie ja też w żadnej — powiedziała Anna Sawwiszna wciąż tym samym gawędziarskim, żartobliwym tonem, który nie pozwalał na szumne frazesy. — Niby to w jakiej sprawie, a właściwie w żadnej... Przyszedłam po prostu podziękować towarzyszy Zurawlewowi, że mnie skierował, no, na drogę, no, na właściwą drogę... — roześmiała się nagle — rozśmiało ją to wstydlive „no”, „no”, a może się ucieszyła, że najważniejsze już powiedziała — bo rzeczywiście, pamiętam dotychczas, jak po ukończeniu budowy wzywaliśmy nas i rozmawialiście z nami... Na waszym biurku leżały już adresy, pytańście, kto chce na nową pracę, a kto się chce uczyć. I wtedy się zaczęło technikum, instytut, słowem — droga...

\*

Kiedy wróciła na dworzec i zabrawszy z przechowalni walizkę weszła do poczekalni nie było już tam tak pusto, jak przedtem: na żółtych ławeczkach siedzieli tu, to tam nowi pasażerowie. Rodzina, która piła herbatę w kącie sali, jadła teraz duży arbus. Trzy dziewczynki z mokrymi policzkami, obgryzły kawałek owoców, biegły ze śmiechem do urny na śmiecie, o wyrzuceniu skórki. Siedząca obok zajętej arbuszem rodziny kobieta z węzełkiem jadła lody i patrzyła na kawałek arbuza, którym ją zapewne poczęstowano.

Anna Sawwiszna zauważyła ruch przy kiosku z gazetami — nadeszły zapewne gazety moskiewskie. Wzięła jedną a sprzedawca podając jej resztę niespodzianie zapytał:

— Jeszcze nie odjechały? Patrzcie, jaka strata czasu! — dodała uśmiechając się pełnymi, czerwonymi ustami.

— Na kolei to nic dziwnego! — powiedziała Anna Sawwiszna wzruszona uprzejmością nieznaną dziewczynę — Ale tym razem nie mam do niej pretensji...

Bardzo głośno, ale niezrozumiale zapowiedziano coś przez radio. Ktoś z podróżnych jałós zrozumiał: pociąg naładował. Wszyscy wstali. Dziewczynki ze skórkami od arbuza po raz ostatni pobiegły do urny.

Tłum. R. Bielicki

# Na podbój Tiań-Szania i szczytów Pamiru

21 300 000 kilometrów kwadratowych licząca, olbrzymia sylweta Kraju Rad opiera się na południu kamienną stopą o góry Pamiru. Stąd odległość w pionie między gorącym południem radzieckim a polarną Arktyką wynosi około 5 000 km.

Położenie Pamiru w stosunku do olbrzymiego obszaru ZSRR uzmysłowi nam najlepiej — w znacznym pomniejszeniu wprowadzicie — porównanie do łańcucha Tatr. Wyż pamiński, zwany potocznie „tarszem”, czy też „dachem świata”, wiska się meandrycznym klinem między Afganistanem na zachodzie, Indiami na południu i Chinami na wschodzie. Stąd biegnie dalej południową krawędź Związku Radzieckiego łańcuchami górskimi Tiań-Szania i „złotych gór” — Altaju w ogólnym kierunku północno-wschodnim, mając cały czas po prawej stronie za sąsiedztwo wielki obszar Ludowych Chin.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, ziemię północne Rosji były szlakiem strażników opasanych żądzą dotarcia do legendarnego bieguna. Dziś w badaniach odkrywczym na terenie Arktyki nie ma nic z legendy. To już jest akcja zaplanowana i wykonana z całą dokładnością. Na taką akcję nie mógł się zdobyć oczywiście rząd carski, chociaż był od dawna właściwym gospodarzem tego terenu. Nie dlatego oczywiście, żeby nie stało ludzi, których pościagała choćby sama egzotyka niezbadanych „białych pami”. Rząd carski bowiem hamował często zapał i do inicjatywy nieustraszonych podróżników ustosunkowywał się niechętnie.

Z takim nastawieniem ówczesnej władzy spotkał się również podróżnik rosyjski z połowy ubiegłego wieku Siemionow. Gdy w roku 1856 postanowił wyruszyć na zbadanie wspomnianych „Gór niebieskich” — Tiań-Szania. W pamiętniku swoim z tej wyprawy Siemionow w ten sposób przedstawia warunki, w jakich zmuszony był rozpocząć swą podróż: „Nie tylko wysuwanie jako motywu chęci dotarcia do Tiań-Szania, ale nawet w ogóle wspomnianie komukolwiek o moim stanowczym postanowieniu dokonania tego, byłoby z mej strony wielkim błędem, ponieważ taki zamiar spotkałby się z silnym przeciwdziałaniem ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zazdrośnie strzegącego azjatyckich krajów położonych za granicami Rosji od wtargnięcia tam rosyjskiej nauki...”

Mimo to Siemionow na czele karawany zagrożonej napadami Karakirgizów, wyruszył w podróż. „Przybyliśmy do Issyk-Kul o godz. 4 po południu — pisze Siemionow — i chętnie pozostalibyśmy tam do następnego

Karakirgizji są koledźnikami, którzy przy nowej „radzieckiej kulturze dnia codziennie chowali odziedziczoną „patriarchalną tradycję”. Na starych w domu ukrywanych, którymi zawieszono są jurty, widać fotografie lotników i czołgistów Czerwonej Armii, dziewcząt i synów... Siwy czaban (pastuch), podnoszą nad kirgiskiej gazety skosne i dobre oczy w okularach.

Tym samym wązkiem przejscie najdłuższe dla podróżników przeszłości nie do przebycia, zajechał dziś na jezioro Issyk-Kul w nowoczesnym



samochodzie grupie dziennikarzy, spisujących swoje wrażenia na szlaku pierwszej powojennej pięciolatki.

Z Alma-Aty, stolicy republiki wyrusza na podbój szczytów Tiań-Szania nowocześnie wyposażona ekipa alpinistów radzieckich. Jej członkiem jest tubylczy uczeń M. Diwari z Alma-Aty, który jest i zdobywcą wielu nagród sportowych Lemstrem, instruktorem Berdyczewski i Krasnodarski z Leningradu i Małanowicz, ze Świerdłowska, Cała piątka wyrusza na zdobycie szczytu Tataru, liczącego ponad 5 000 m, położonego na północno-wschodnim krańcu łańcucha Tiań-Szania. Mają poza sobą już długą drogę odbyta po grzbieciech lodowca. Mają przy sobie jeszcze ostatni etap. Na czele Diwari wyrabuje stępnie w lodowej ścianie. Ubezpiecza całą piątkę najsilniejszą Krasnodarski. Zbliżyli się do szczytu przez cały dzień o 100 metrów. Po nocny spędzonej na występie skalnym pną się dalej, z trudem łapią oddech w rozrzedzonym powietrzu... Wychodzą na szczyt. Oczyma zwycięzców spoglądają na ogromny masyw Tiań-Szania.

Niemal w samym środku łańcucha na wschód jeziora Issyk-Kul wznosi się pod lodowca szczyt Chan-Tengri, domniemany na uważany za najwyższy punkt całego masywu. Jego podnóże było przez długi czas nieznaną. Biały śnieg pokrywał góry — pisze Michajłow — a na mapie widniała biała plama. Dopiero w okresie rządów radzieckich ruszyli na zbadanie tych terenów naukowe ekspedycje. Uczestnicy wypraw wdzierali się na utrwiste skały.



dnia, lecz zbyt niebezpiecznie było nocować nad brzegiem jeziora...

Stosunek miejscowej ludności był bowiem otwarcie wrogi do każdego, kto przybywał tutaj z mimowolnym piętnem władzy carskiej.

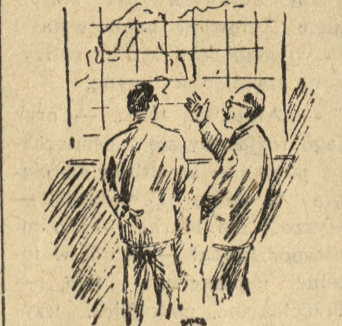
Przypadkiem mamy i współczesne świadectwa pióra dziennikarki radzieckiej Marietty Szaginian, wiedzącej już po ostatniej wojnie te same okolice. W opowiadaniu jej dawni

cały ciężar ciała opierając na palcach u rąk. Jedną z wypraw dotarła do największego w Związku Radzieckim lodowcowego jeziora Merzbachera. Zdobyto wreszcie Chan-Tengri, by wnet odebrać mu pierwszeństwo. Na południe bowiem urzeczono szczyt jeszcze wyższy, a tym samym jeden z najwyższych szczytów świata. Na podstawie zdjęć lotniczych dokonanych z 10 000 metrów i pomiarów topograficznych określano jego wysokość na 7 440

metrów. Ponieważ odkryty został w czasie ostatniej wojny nazwano go Szczytem Zwycięstwa. Znajdziemy go na mapie dopiero w atlasach powojennych.

U nasady łańcucha Tiań-Szania wznoszą się najdalej na południe położone wspomniane już góry radzieckiego Pamiru, o które opiera się kamienna stopa olbrzymia sylweta ZSRR. I znowu na dawnych mapach w tym miejscu widniała biała plama. Z nastaniem pierwszej pięciolatki stalinowskiej ruszyły w te strony pierwsze wyprawy. W Oszy — podaje Michajłow — organizowano karawany wielbłądów. Coraz wyżej stawiano znaki triangulacyjne, rysowano mapy, nadawano nazwy nowym szczytom i lodowcom. Uczni podróżnicy cierpieli na bolesne odmrozenia. Mimo to jednak przygarbieni ciężarem przyrządów pomiarowych szli dalej, aż biała plama na mapie została przekreślona w różnych kierunkach. Oznaczono dokładne położenie największego na świecie lodowca Fedczenki, na któ-

rym wybudowano obserwatorium. Badacze radzieccy określili wreszcie wysokość Pamiru i uznali za najwyższy szczyt w Związku Radzieckim — Szczyt Stalina, wznoszący się na 7 495 metrów nad poziom morza. I tę niezapisaną jeszcze kartę wypełniono znowu treścią



nowych osiągnięć, a proces ten rozwija się stale, bo państwo socjalistyczne nie zna zastojów. Narastają zdobycze odkrywców radzieckich przemierzających swój kraj od Kamczatki po Bałtyk i od Arktyki po szczyty Pamiru. A. W. W.

## Coś niecoś o błękitnym węglu

O diable tańczącym w polu — Trener KS „Las” — Zapasy ze stodołami — Chuchanie z góry — Błękitny wędrowiec — Na służbie człowieka

Wiatr. Kto go nie zna. Zimą niesie ze sobą zawiew śnieżną, wiosną deszczem tnie jak biczem w szyby naszych domów, a podczas letnich miesięcy w piekielnym wirze zamiatającym



słomę, tańczy po drogach, szaleje, stapa i kręci się oberkiem po łańcach zbóż, to tarmosi starą, lysą wierzbinę. Ludzie starzy mówią wtenczas, że to diabeł tańczy. Poeci zaś twierdzą, że — to diabeł żeni się z wierzbą. Wiatr — błękitny wędrowiec — ma swoje czoty i zalety i ma bardzo poważne grzechy.

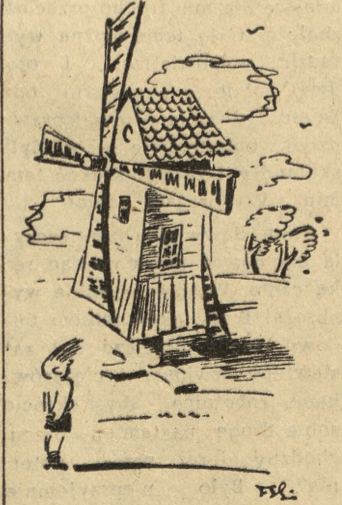
Zaczniemy od pierwszych. Mało kto wie, że wiatr jest pewnego rodzaju trenerem sportowym dla świata roślinnego. On to w nieustannym ruchu utrzymuje żdźbła traw i bób, on kołysze podniebne sosny i częściej czupurnie inne drzewa. Niemalże ma więc zasługi w podtrzymywaniu zdrowia organizmów roślinnych. Słowem można powiedzieć — dba o ich „kulturę fizyczną”.

Ale ten polny „wiercipięta” ma swoje kaprysy i zbrodnie. Mianowicie popada nieraz w szal. Bywa to wtenczas kiedy następują zbyt wielkie różnice temperatury i ciśnienia pod wpływem nagrzania słonecznego. Wtenczas ruch powietrza wynosi do kilkudziesięciu kilometrów na godzinę. Łamie po drodze wszystko, wyrwa drzewa z korzeniami, rzuca dachówkami jak kamyczkami, dachy znosi na ziemię, wyrwca ludzi, ściany i domy. W roku 1883 wywołał pożar Wiednia. Co roku urządza sobie orgie na Oceanie Indyjskim, w Zatoce Bengalskiej, na Morzu Chińskim, w Indiach Zach. i w Stanach Zjednoczonych jako tornados z szybkością 200 km na godzinę deptce pod sobą wszystko.

Człowiek pierwotny uważał wiatr za oddech bogów. Człowiek pierwotny oddawał mu cześć. Ale później postanowił tego szaleńca-boga wrzucić do pracy. Popychany przez wiatr kawał drzewa na wodzie był

prototypem późniejszego żaglowca. Wreszcie schwycony w biały żagle rozwieszono na wysokich masztach rozwolil pierwszych odkrywców i rozbójników po różnych morzach. Trudno powiedzieć, jak narodził się wiatrak, który okolicom bez większego spadku wody rzecznej ułatwił przemiał zboża. Cała Wielkopolska była upiększona wiatrakami w czasach królów elekcyjnych. Sam Smigiel liczył ich około 100. Pomysł ich przywędrował razem z rzemieślnikami z Niderlandów, gdzie nie tylko melły zboże chlebowe, ale wypompowywały i dziś jeszcze wypompowują wodę z obszarów depresyjnych. Wiatraki po trzystu latach istnienia zostały wyparte — młynami parowymi i motorowymi. Ale — sam pomysł został i uległ znacznemu ulepszeniom.

Przed stu laty w Ameryce skonstruowano pierwsze koło wiatrakowe, które dało początek turbinom powietrznym, zbudowanym na tej samej zasadzie, co wodne. Dziś w wielu miejscowościach, a szczególnie w Łotewskiej i Litewskiej Socjalistycznej Republice małe wiatraki podobne do przymocowanych na dachach komarów — „mięła” powietrze na siłę elektryczną, która pousza pompy, daje światło. A oto — najnowszy model doświadczalnej elektrowni wiatrakowej o mocy 100 kW — zbudowanej na Krymie. Wieża jej miała wysokość 24 m. „Ogon” automatycznie sterował według wiatru. Tę największą i jedyną te-



go rodzaju na świecie elektrownię zniszczyli hitlerowcy w roku 1942.

Inżynierowie elektrotechnicy w dalszym ciągu pracują nad ujarzmieniem wiatru i wrzą-

## PTASIE MLEKO i kolejka za... owadami

Zwykle gdy ktoś ma wszystko co mu jest potrzebne do wygodnego, dostatniego życia, a mimo to ciągle narzeka na jakieś urojone braki i jest jeszcze niezadowolony z życia, mówimy o nim, że „brak mu chyba tylko ptasiego mleka”. Mówimy tak, nie przypuszczając z pewnością, że ptasie mleko rzeczywiście istnieje, a nawet posiada prawie te same składniki co mleko krowie.

Wicie jaki ptak je wytwarza?

Otóż nasz zwykły poczyw gołąb. Jest on jedynym z ptaków, któremu przyroda ułatwiła karmienie piskląt. Nie może on przecież karmić swoich maleńkich piskląt pożywieniem tak nie przystosowanym do ich delikatnego podniebienia jak grube i twarde ziarenka grochu i jęczmienia. Dlatego też posiada zdolność wytwarzania w swym grubym wolu (rozszerzonej części przelotyku) pożywej, płynnej papki, podobnej do zgęszczonego mleka, którą wlewa bezpośrednio do przelotyku swych piskląt. W ten sposób żywi je przez pierwszy tydzień ich

istnienia. Dopiero potem za traca stopniowo swą „mleczność”, dając małym tą samą drogą wraz z mlekiem lekko rozmiękczone ziarno, aż do chwili gdy pisklęta posiadają zdolność samodzielnego trawienia, co ma miejsce mniej więcej w drugim tygodniu ich życia.

Inne ptaki również miałyby niemałe kłopoty z karmieniem swych małych, gdyby przyroda nie uzbroiła je w zdolności niemal zastanawiające, które pozwalają im doskonale przystosować się do warunków w jakich żyją.

Wyobraźmy sobie np. jak ma nakarmić swoje pisklęta drobny ptaszek afrykański, którego gniazdo jest prawie zawsze głębokie i wewnątrz ciemne. Przecież sam czeka siada zwykle na krawędzi gniazda i stamtąd podaje pożywienie. Jak trafić prosto w rozdziawione dziobki, żeby z nie-małym trudem zdobyte pożywienie nie spadło na dno gniazda lub poza nie?

Pisklęta tych ptaszków mają na wargach świecące lusterka (po dwa po obu stronach), które odbijają światło wpadające do gniazda przez otwór wlotowy i wskutek tego na ciemnym tle świecą jak gwiazdki. Gdy więc samczka siądzie na brzegu gniazda, dziobki zgłodniałych piskląt rozwierają się, a lusterka każdego z małych tworzą prostokąt, oznaczający wyraźnie miejsce gdzie ma „zładować” pożywienie. Lusterka te spełniają więc analogiczną rolę co światła na lotnisku oznaczające miejsce lądowania samolotu. Gdy pisklę jest już syte zamyka dziobek, a wtedy lusterka schowane pomiędzy wargami nie odbijają światła, stając się tym samym niewidoczne. Lusterka te oczywiście potrzebne są tylko w wieku „pisklęcym”, później zaś, gdy pisklę opuszcza już gniazdo, lusterka zasychają, tracąc swą właściwość.

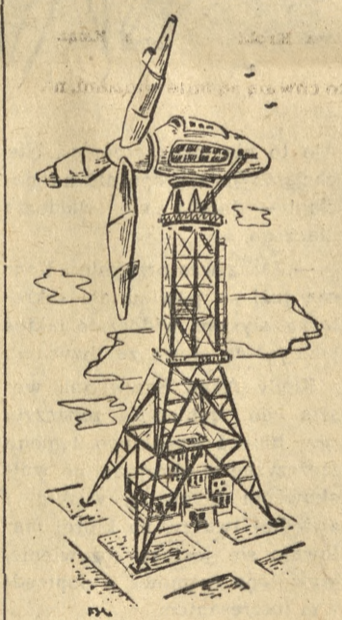
Niektóre z naszych ptaków mają także dziobki otoczone żółtymi wargami, które spełniają tę samą rolę co lusterka u ptaszków afrykańskich.

Bardziej zorganizowane i ciekawie rozwiązują zagadnienie „sprawiedliwego podziału dóbr konsumpcyjnych” pisklęta zimorodka, który posiada jak wiadomo swe gniazdo w głębokiej norze pod ziemią, do której prowadzi z zewnątrz jeden poziomy korytarz. Gdyby u wylotu tego korytarza usadowiło się tylko jedno pisklę, byłoby ono ciągle prze-karmione, podczas gdy inne mogłyby zginąć z głodu.

Urządząją się więc one w ten sposób, że ustawiają się rzędem wokół ścian okrągłego gniazda, tworząc tzw. „ogonek”. Gdy pisklę znajdujące się u wylotu gniazda otrzyma jedną porcję owadów, wszystkie pisklęta posuwają się w idealnym porządku o jedno miejsce naprzód i znowu następuje pisklę otrzykuje swoją porcję.

W ten sposób pisklęta krążą tak długo dokoła gniazda, aż wszystkie równomiernie się nasyca, a matka bez liczenia ilości porcji i „osob. konsumenta” ma całkowitą pewność, że „dystrybucja pokarmu” odbywa się planowo i sprawiedliwie. Pisklęta same utrzymują wzorowy porządek, co daje ten skutek, że każde z nich w równych odstępach czasu otrzymuje jednakową porcję pokarmu.

Czy ta organizacja nie jest zdumiewająca? Doprawdy z rumieńcem wstydu musimy przyznać, że pod tym względem mogliśmy się jeszcze nieco nauczyć od... małego pisklęcia zimorodka. J. P.



sę 10 000 kW. Wysokość jej wynosić będzie 160 m. Średnica koła trójścigła 80 m. A więc — będzie to potężna maszyna poruszana za pomocą wiatru.

Oto — jak powoli człowiek nalożył wędziła wichrowemu rumakowi, zwanemu „błękitnym węglem” w odróżnieniu od węgla czarnego i brunatnego (kopalniane) i „węgla białego” (elektrownie wodne). Od pierwszego zaobserwowania popychania przez wiatr kawałka drewna — do turbiny o mocy 10 000 kW długa była droga. Myśl ludzka jednak w dalszym ciągu starać się będzie żywić ten wykorzystac jak najlepiej dla dobra ludzkości.

Wiatr staje się więc sprzymierzeńcem człowieka na drodze postępu. Okiełznany przedstawia bardzo wielką siłę, którą różnie można wykorzystywać. Na drodze postępu — to jeszcze jeden czynnik więcej. W pokojowych czasach może on oddać ludzkości nieocenione usługi; nie mówiąc już o tych, które zawiąduje mu przyroda: hartowanie organizmów roślinnych, zapylenie kwiatów, niesienie błogosławionych deszczy. Jeśli chodzi o jego kaprysy i wybrki, nie przedstawiają się tak strasznie. Człowiek przed nimi w dalszym ciągu coraz lepiej się ubezpiecza, budując mocne domy i maszynęjsze stodoły. J. P.

# W małych miasteczkach istnieje sporo problemów

stwierdzili korespondenci „Głosu” na konferencji roboczej w Lesznie

Podczas narady roboczej korespondentów „Głosu Wielkopolskiego”, jaka odbyła się w ub. czwartek w Lesznie, korespondenci z tego rejonu poruszyli szereg istotnych problemów swoich miast, miasteczek i gmin. Narada ta wykazała, że w małych miejscowościach są problemy i tematy do pisania. Życie jest naspikowane trudnościami, nasuwają nieraz tak dużo myśli, dodatkich i ujemnych wniosków, że jeden korespondent-społecznik nie zdola nawet o tym wszystkim pisać z braku czasu. Dlatego też domagano się rozszerzenia sieci korespondentów i przyjęto zobowiązania w tym kierunku.

Naradę otworzył korespondent leszczyński „Głosu” Marcin Rydlewicz witając przedstawicieli M.R.N. ob. Bródki i przybyłych na konferencję z Poznania redaktorów „Głosu”. Przewodniczył obradom korespondent ze Srody — Franciszek Kosiński. Wrażeniami z I Zlotu Korespondentów w Warszawie podzielił się zebrany mgr. Horowski. Referaty wygłos-

wskazał, że na skutek krytycznych notatek w „Głosie” wiele błędów i pozornie drobnych niedociągnięć naprawiono, co dowodzi skuteczności rzeczowej i twórczej krytyki na łamach prasy. Wskazał również na wiele problemów istniejących w Bojanowie, których nie omieszcza poruszyć na łamach „Głosu”. Naprzykład sprawa uruchomienia szkoły zawodowej dla szewców. Były potrzebne do tego celu maszyny, ofiarowane przez reemigranta z Francji, był projekt uruchomienia szkoły w Bojanowie i na skutek biurokratycznego podejścia sprawa utknęła na martwym punkcie.

Franciszek Kosiński ze Srody w doskonale umotywowanych wywodach podkreślił, że należy wciągnąć kobiety do aktywnej pracy dziennikarskiej, gdyż one najlepiej się orientują w zagadnieniach swego terenu, najczęściej widzą bolączki i niedociągnięcia. Organizacja kobiece i młodzieżowe — zdaniem dyskutanta — powinny stanowić źródło poszerzenia kadr dziennikarskich i korespondentek.

Jan Horowski wskazał, że w terenie bywa często tak, iż tylko ci korespondenci, którzy wszyst-

przynajmniej słuszną wielu zarzutów. Stwierdził jednak, że w redakcji zmienia się obecnie styl i technika pracy i w przyszłości na konferencjach roboczych korespondentów napewno będzie mniej zarzutów. Dotychczasowe podchodzenie do sprawy upowszechnienia kultury fizycznej na wsi musi ulec zmianie, gdyż to jest wielkiej wagi problem społeczny. Chodzi bowiem o to, aby młodzież wiejska zamiast w karczmie czy przy kartach spędzała czas na boisku, hartując swe zdrowie i ducha i podnosząc siły fizyczne, by móc tym lepiej pracować przy realizacji planu 6-letniego.

W uchwalonej rezolucji — obok wyrażenia wdzięczności władzom państwowym i partyjnym za opiekę nad ruchem korespondentów — zebrani zobowiązali się do podniesienia na wyższy poziom swej pracy

korespondencyjnej, poszerzenia sieci korespondentów, organizowania kół celem prowadzenia pracy samokształceniowej i wzywają redakcję „Głosu” do częstszego organizowania spotkań z korespondentami, a Związek Zawodowy Dziennikarzy do zwoływania wspólnych narad korespondentów kilku redakcji celem wymiany doświadczeń. Zebrani postanowili czynnie współpracować nad przedterminową realizacją planu 6-letniego, pogłębieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, brać udział w akcji łączności miasta ze wsią oraz powiązać swoje korespondencje z aktualnymi zagadnieniami stawianymi przed masami pracującymi przez Państwo i Partię, w szczególności z akcją walki o pokój, o wykonanie akcji żniwnej i omlotowej. (w)

## W muzycznym Poznaniu Zakończenie sezonu w Filharmonii Występ absolwentów PWSM

Jako solistka ostatniego w bież. sezonie koncertu symfonicznego wystąpiła Krysta Zemanova, harfistka czeska — członkini naszego zespołu filharmonicznego. Artyzm Zemanovej zwrócił na siebie uwagę w Poznaniu już kilkakrotnie. Pamiętamy jej współdziałanie w „Koncercie na flet i harfę” Mozarta (sezon ubiegły). Pamiętamy jej doskonałe solo w „Wyszehradzie” Smetany lub niedawno w „Koncercie fortepianowym” Ravela. Teraz artystka wybrała sobie na popis „Utwór koncertowy” C. Saint-Saens’a, kompozycję długą i nieciekawą (wyjąwszy może sam „wstęp” i żywszą część finałową). W bogatym i cennym dorobku twórczym sławnego kompozytora francuskiego (autora „Samsona i Dalila”) ów „Koncert harfowy” stanowi niestety słabszą pozycję.

Mimo, że zespół orkiestrowy zmniejszony został do minimum, dźwięk harfy ginał przegłoszany akompaniamentem — jako zbyt nikły wobec ogromu auli uniwersyteckiej. Może sam instrument był tu winien (zdaje się, że nie pierwszorzędny), a może po prostu gra na harfie łączy się z muzykowaniem komnatowym, kameralnym (tak zresztą jak i kwartet smyczkowy lub klawesyn wymagają sal niedużych, intymnych). Krysta Zemanova popisała się pięknie grając solo na bis „Arabesque” Debussy’ego, w przeróbce harfowej dokonanej przez koncertantkę.

W części symfonicznej orkiestra pod dyktando Mariana Obsta przypominała nam poemat Karłowicza „Powracające fale” oraz II Symfonię Beethovena (punkt kulminacyjny koncertu). Obst zrobił w swej sztuce kapelmistrzowskiej wielki krok naprzód w ost. roku. Najwidoczniej pracował dużo i sumiennie. Nabył już płynną i swobodną technikę gestów. Oczekiwał w sobie wyczuć artystyczne, ekspresyjne i bujny temperament. Pogłębia się duchowo. Szkoda, że Obst w naszej Filharmonii dyryguje tak rzadko. Nad tym młodym kapelmistrzem należałoby rozłożyć troskliwą opiekę, dając mu możliwość rozwinięcia skrzydeł

studentów. Wyrzykowska wykonała „Koncert Es-dur” Beethovena — kulturalnie i z umiarem interpretacyjnym. Jeszcze efektowniej przedstawił się Wojciechowski w trudnym „Koncercie d-moll” Brahmsa (siła a zarazem miękkość tonu, rozmach i nerw wirtuozowski). Prof. G. Konatkowskiej można złożyć szczerze gratulacje za tak okazałe wyniki pracy.

Jako trzeci absolwent wystąpił Zdzisław Marczyński, otwierając wysoce muzykalnie — interesująco, wartościowo „Koncert na Kontrabas” Stefana Poradowskiego. Marczyński jest uczniem zasłużonego kontrabasisty prof. A. B. Ciechańskiego, zapalonego entuzjasty swego instrumentu (niedawny laureat nagrody m. Poznania). Orkiestra nie miała tego wieczoru swego „najlepszego dnia”. Uwidaczniały się jaskrawo mankamenty naszego młodego zespołu (wiele momentów nieczystych technicznie, brak większej precyzji dźwiękowej, tradycyjne niedociągnięcia błahy).

Kazimierz Nowowiejski

## Nasza ankieta

### Uwaga, Czytelnicy „GŁOSU” w Poznaniu

Zgodnie z zapowiedzią podajemy szczegóły ankiety pt.:

#### „Problemy i potrzeby mojej dzielnicy”

Czytelnicy biorący udział w ankiecie winni odpowiedzieć na następujące pytania:

- 1 Czy twoja dzielnica ma dogodne połączenie tramwajowe lub autobusowe ze śródmieściem i innymi dzielnicami miasta?
- 2 Czy chcąc załatwić jakąkolwiek sprawę musisz jechać do śródmieścia lub innej odległej dzielnicy?
- 3 Jak jest zorganizowana w twojej dzielnicy sieć sklepów sektora uspołecznionego?
- 4 Jeśli w twojej dzielnicy otwarto już sklepy uspołecznione różnych branż, to podaj czy zaopatrzenie ich jest dostateczne?
- 5 Czy z braku Domu Kultury lub świetlicy udajesz się często do śródmieścia celem zaspokojenia potrzeb kulturalnych i jakie następcza tobie trudności?
- 6 Czy w zamieszkałej przez ciebie dzielnicy jest biblioteka i jak ona pracuje?
- 7 Czy twoje dzieci mogą uczęszczać do szkoły w miejscu zamieszkania, czy też zmuszone są udawać się do innej dzielnicy?
- 8 Czy na czas twojej pracy istnieje możliwość oddawania dzieci do przedszkola lub czy założono już dzielnicowy dziełiniec?
- 9 Czy uważasz, że w twojej dzielnicy lub w pobliżu są tereny, które można zamienić na dziełiniec, albo piękny zieleniec?
- 10 Czy w razie choroby możesz korzystać z pomocy miejscowego lekarza, czy też zmuszony jesteś udawać się do innej dzielnicy?
- 11 Co możesz powiedzieć o pracy komitetów blokowych?
- 12 Dorzucić własne uwagi pominięte w uwagach ankiety.

Jak najbardziej szczegółowe odpowiedzi należy przesyłać do dnia 15 lipca br. na adres redakcji „Głosu Wielkopolskiego” (Poznań, ul. Grunwaldzka 19) — Dział Miejski z adnotacją na kopercie „Ankieta”. Czytelnik uczestniczący w ankiecie winien podać dokładne nazwisko, adres, zawód i wiek z tym jednak, że ma prawo zastrzec sobie pseudonim, gdyby praca jego miała być drukowana na łamach naszego pisma.

Za najlepsze opracowanie odpowiedzi przyznamy cenne nagrody.

A więc — czekamy na listy!



Fr. Kosiński korespondent ze Srody Przewodniczący narady w Lesznie

E. Wróbel korespondent gminny z powiatu wolsztyńskiego

sił: zast. nac. redaktora „Głosu” red. J. Likowski, który mówił o zadaniach prasy w ustroju socjalistycznym i ważnej roli korespondentów oraz ich obowiązkach, red. Pasikowski o problematyce jako zasadniczym trzonie prasy korespondentów w terenie oraz red. Jaźwiecki o technice pracy korespondenta.

### O nowe kadry dziennikarskie

Charakter narady, myśl przewodnia referatów i dyskusji zmierzają do jednego celu: do podniesienia poziomu ideologicznego ruchu korespondentów, do pogłębienia wiedzy zawodowej w dziedzinie pracy dziennikarskiej, aby z masy korespondentów robotniczych, chłopskich i inteligentnych jak największą ilość jednostek wciągnąć do kadr dziennikar-



St. Wyszomirski korespondent z Krobi

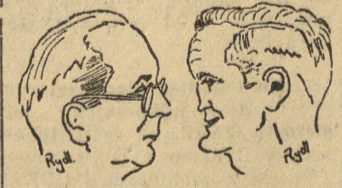
B. Strabel korespondent z Książa

ko chwalać są mile widziani, natomiast ci, którzy widzą błędy i niedociągnięcia i poddają je publicznie krytyce są nie tyle przesławiani ile otoczeni niechęcią niektórych osób na kierowniczych stanowiskach. Taki stosunek do pracy korespondenta musi się zmienić, gdyż mamy wiele dowodów, że dzięki twórczej krytyce błędy i niedociągnięcia zostały naprawione. A o to przecież chodzi.

Marcin Rydlewicz z Leszna omawiał w dyskusji sprawy sportowe podkreślając, że ta dziedzina, jeśli chodzi o teren jest w redakcji niesłusznie lekceważona, traktowana po macoszemu, korespondencje na temat działalności Ludowych Zespołów Sportowych nie są drukowane lub mechanicznie skracane. Mówca wzywa redakcję „Głosu” do zmiany swego stosunku do tego zagadnienia, gdyż upowszechnienie kultury fizycznej ma niesłychanie ważne znaczenie społeczne i polityczne.

### Stosunek do LZS-ów

To samo zagadnienie poruszyło jeszcze kilku innych dyskutantów wykazując, że chociaż



K. Trzeciński korespondent z Wolsztyna

M. Rydlewicz korespondent z Leszna

młodzież wiejska garnie się do sportu i gimnastyki, to jednak ze strony Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Powiatowych i Gminnych Rad Sportu Wiejskiego nie spotyka się z życzliwą pomocą tak moralną jak i materialną. Trzeba więc wykazywać opieszałość, niechęć, zaniedbania, błędy i niedociągnięcia po to, aby zmienić stosunek niektórych władz, organizacji i starszego społeczeństwa do tego zagadnienia.

Dyskusję podsumował zastępca redaktora naczelnego „Głosu” red. Likowski udzielając wyjaśnień na szereg pytań i



J. Horowski korespondent z Krzyża

T. Walkowiak korespondent z Bojanowa

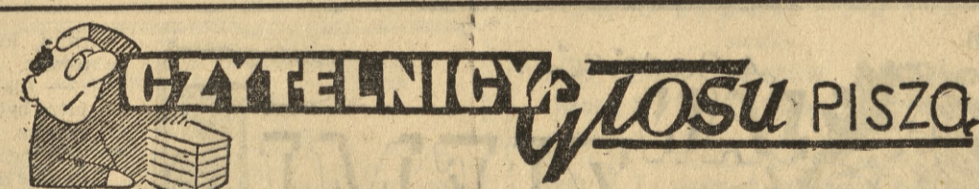
stwa socjalistycznego. Poziom dyskusji wykazał, że poszerzenie kadr dziennikarskich jest nie tylko możliwe, ale konieczne, że zśród młodych korespondentów wielu może wejść w szeregi dziennikarzy zawodowych. W tym celu redakcja „Głosu” będzie przeprowadzać 3-dniowe ćwiczenia praktyczne w redakcji, aby chętni mogli się bezpośrednio zapoznać z techniką pracy dziennikarskiej.

Korespondent Wojciech Staszewski z Wolsztyna poruszył w czasie dyskusji kilka ważnych spraw odnośnie kontaktu z organizacjami młodzieżowymi i kobietami, „budzenia śpiących”, którzy nie reagują na notatki prasowe, nawiązania łączności z młodzieżowymi bractwami kontrolnymi ZMP itp.

Franciszek Kowalski z Krotoszyna mówił o tym, że mimo poważnych osiągnięć w czasie trwania „Tygodnia Zdrowia” kierownictwo PCK w jego mieście nie udzieliło w związku z tym informacji, niestety nie chwając osiągnięcia przed społeczeństwem. Takie stanowisko jest niesłuszne i społecznie szkodliwe.

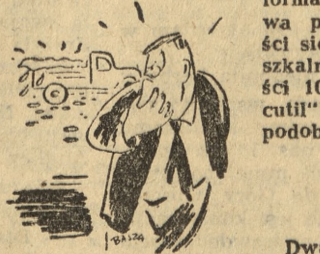
### O poszerzenie czytelnictwa

Tadeusz Walkowiak z Bojanowa wskazał, że czytelnictwo gazet mogłoby być znacznie poszerzone, gdyby w małych miasteczkach istniały punkty sprzedaży. W Bojanowie naprzykład liczącym przeszło 2000 mieszkańców nie ma ani jednego punktu sprzedaży gazet! Dalej



## Jeszcze raz o „Bacutilu”

Nawiązując do listu ob. Rajczyckiego, chciałbym prosić Redakcję „Głosu” o poruszenie sprawy „okropnych i smrodli-



wych zapachów”, jakie panują także przy ul. M. Rokossowskiego nr 137.

Kilka razy dziennie przewożone są flaki do tutejszej przetwórni na otwartych i ociekających lepka mazią ciężarówkach, czasem tylko przykrytych płachtą. Przy zładowaniu na ziemię cuchną tak okropnie, że wietrzyenie mieszkań jest wogóle niemożliwe. Ale już najgorsze są wyciechy powstające podczas 24-godzinnej przeróbki tych flaków. Miejsca magazynowa-

nia flaków są doskonałymi wylęgarniami much. Kilkakrotnie prosiły i skargi do władz sanitarnych minęły bez echa. Dla informacji podaję, że owa przetwórnia mieści się od domu mieszkalnego w odległości 10 m. Może „Bacutil” mógłby wyneść podobne placówki za-

miasto, za co mieszkańcy domów z ulic M. Rokossowskiego i Krauthofera byłiby niezmiernie wdzięczni.

Jeden z „trutych” mieszkańców

No i co na to Rada Zakładowa „Bacutilu”, która wszelkimi sposobami starała się

nas przekonać, że „Bacutil” nigdy nie śmierdzi, a ma tylko „specyficzny zapach”? Trzeba się wreszcie zdecydować i nazwać rzecz po imieniu i przyczyny zatrucia powietrza smrodliwymi zapachami mieszkańców Poznania, trzeba jaknajprędzej usunąć.

## Łapać złodzieja!

Dwa tygodnie przed gwiazdką wysłał syn mój z Giżycka skrzynkę drewnianą z zawartością 4 butelek wina dla ciężko chorego ojca. Skrzynka doszła, lecz zamiast wina, butelki wypełnione były wodą a jedna moczem i zakorkowana egzemplarzem „Gazety Olsztyńskiej”.

W końcu maja wysłałem córce kostium do Elbląga. W drodze przecięto karton i skradziono spódnicę i tabliczkę czekolady dla dziecka.

Przed dwoma tygodniami wysłał syn

paczkę żywnościową z Giżycka, w której znajdowała się kawa.

nie panujących stosunków na tamtejszej poczcie.

Władysława Jeszke Kunowo n/Odrą, pow. Gostyń

Sprawą tą zajmie się zapewne Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Poznaniu i złodzieja unieszkodliwi, a poszkodowanym strać wynagrodzi. Ponieważ Poczta w całej Polsce pracuje nadzwyczaj sprawnie i sływie ze swej uczciwości, opisane wybrki złodziejskie należy tym surowiej napiętnować i ukarać.



# W krainie Świeżego Poranka

Na zaproszenie rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej bawila niedawno w Północnej Korei grupa dziennikarzy radzieckich. Na podstawie relacji Iryny Wolk i Katarzyny w piśmie „Ogoniok” podajemy ich wrażenia z pobytu w kraju „Świeżego Poranka”.

Red.

Zmieniło się życie w północnej Korei. Swobodnie rozmawia teraz w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej mowa ojczysta. Ludność znowu odzyskała swój język, którego długie lata nie wolno jej było używać. Dzieci koreańskie w czasie okupacji japońskiej przynosiły ze szkoły białe kwadratowe nakazy płatnicze, na których dokładnie wykaligrafowane hieroglify zawiadamy rodziców o wysokości kary za mówienie przez ich dziecko w szkole po koreańsku. Stłumiwszy w sobie nieświadomość Koreańczyk rozmawiali po japońsku, lecz myśleć w języku ich ojczystym nikt nie mógł im zabronić.

Obecnie przystąpiono do gruntownej reformy nauczania. Wprowadzony został uproszczony alfabet koreański, złożony z 24 liter. Coraz mniej w użyciu są skomplikowane, trudne do zapamiętania hieroglify, których trzeba było opanować tysiące, aby jako tako nauczyć się czytać. Koreańczyk przy-

stąpili do przebudowy całego systemu nauczania i wychowania w szkole koreańskiej. Jest to sprawa ważna i trudna zarazem, gdyż inteligencja koreańska posiada mało wykwalifikowanych nauczycieli, zwłaszcza władających nauką materialistyczną. Trzeba zorganizować przygotowanie nowych kadr, doszkolić nowych profesorów i wykładowców. Trzeba stworzyć setki nowych szkół i wydać nowe podręczniki.

Życie w Pheńianie, tymczasowej stolicy Korei, bije żywym tętnem. Wieczorami niby malutkie różnobarwne ogniki migoczą reklamy pheńiańskich teatrów i kin. Spieszą tam koreańskie dziewczęta w barwnych narodowych kaftanach związanych powyżej tali szerokimi wstęgami, chłopcy w europejskich ubraniach, starsi zaś Koreańczyk w obszernych, luźnych szatach. Na scenie i na ekranach ożywiają się stare ludowe legendy, dźwięczy muzyka pieśni ludowych i rozbrzmiewają opowieści o bohaterach narodowych.

odrodzić jej życie gospodarcze i kulturalne.

## Odbudowa przemysłu

W Pheńianie rząd koreański Ludowo-Demokratycznej Republiki zorganizował wystawę przemysłowo-rolniczą będącą przeglądem osiągnięć gospodarczych północnej Korei. Towarzyszący dziennikarzom radzieckim tłumacz Em-Don-Uk zauważył:

— To nie jest wystawa, lecz zjazd naszych koreańskich zakładów pracy.

W wielkich salach widzimy istotnie cały przemysł północnej Korei. Każde przedsiębiorstwo pokazuje w miniaturowym proces swojej produkcji. Zapalamy zrobione przy nas malutkie lampki elektryczne, wdychamy aromat wyprodukowanego na oczach naszych mydła toaletowego, śledzimy jak wyrębiarka — dziecko zakładów urzędów górniczych, wylamuje kawałki błyszczącego węgla w malutkim szybie węglowym. Widzimy fabryki i zakłady

nasi przyjaciele i sąsiedzi. Przypomina mi się stare przysłowie koreańskie: Dobry sąsiad jest lepszy od dalekiego krewnego.

Stary wieśniak koreański ogląda z zaciekawieniem model traktora.

— Wiele już widziałem na tym świecie — mówi do nas, lecz traktor widzę po raz pierwszy. To bardzo dobrze, że pojawiły się u nas traktory. W południowej Korei do Czolhu, skąd otrzymałem niedawno wiadomości, przyszły amerykańskie czołgi...

Wiem, że tych, którzy chcą pracować na traktorach jest na świecie sto, tysiąc, milion razy więcej niż tych, którzy chcą rzucać się w ogień na czołgach. Niech o tym pamiętają imperialiści amerykańscy.

## Opanowano choroby epidemiczne

Był czas za okupacji japońskiej, że dwie straszne choroby od wieków gnieżdzące się



Studium baletowe w Pheńianie w czasie próby tańców narodowych



## Zacięte walki wśród juniorów

W hali Izby Przem.-Handlowej rozpoczęły się bokserskie mistrzostwa juniorów okr. poznańskiego. W pierwszym dniu rozegrano 20 walk, które stały na przeciętnym poziomie i indywidualnie wyróżnili się: Piechowiak (Gwardia), Pelankiewicz (Zw. Warta), Potęga (Zw. Warta) oraz Tomczyk z Włocławca kaliskiego. Wyniki walk — papierowa: Czerwiński; (Budowl.) zwyciężył Ratajczaka (Kol.) a Priebie uległ Książkowi (Stal); musza: Piechowiak (Gw.) wygrał z Bengszem (Zw. Szam.), Zandecki (Sp.) z Liberkowskim (Og. Gniezno), Pluta (Og. Gn.) z Bogaczem (Kol.); kogucia: Swis (Kol.) pokonał a Włczaka (Wł. Kal.), Frankowski (Gw.) Majewskiego (Kol. Leszn.) — było to nieporozumienie sędziowskie, Pelankiewicz zwyciężył Maciejewskiego (Kol. Kość.), Kałużny (Sp.) Kuźniewskiego (O. Gn.), Hübner (Kol. Gn.) Hajdugę (Sp. Z. Góra), Sobkiewicz (Bud.), Cerbińskiego (Gw.) a Mocek (Gw.) zmusił do poddania w I rundzie Rakoczego (Kol.); piórkowa: Trąbka (Kol. Kość.) pokonał Zarembskiego (Bud.); lekka: Łukowski (W) zdeklasował Niesuchowskiego (Kol. Gn.), Ludwiczak (Gw.) pokonał Biskupskiego (W), Łysiak (Bud.), Tuszyńskiego (Kol. Gn.), Kaprurski (Stal) Ciesielskiego (Gw.)

Kukucki (W) Pawłaka (Wł. Kal.), Potęga (W) zmusił do poddania Jankowskiego (Stal) w II rundzie; półśrednia: doskonale walczący Tomczyk (Wł. Kal.) wygrał przez dyskwalifikację Krzyżaniaka (Kol. Kość.). (j)

W drugim dniu mistrzostw walki były bardzo zacięte i stały na wyższym poziomie niż w przedbojach. WYNIKI: waga papierowa: Piotrowski (Ogniwo Gniezno) zwyciężył Kroeniga (Kol. P.), a Kaszuba (Kol.-Ostr.) po żywiołowej walce wypunktował Tyczewskiego (Gw.); musza: Zandecki (Sp.) wygrał z Plutą (Ogn.-Gn.) przez t. k. o. w I rundzie; Wojtecki (Wł.-Kalisz) pokonał Sowińskiego (Gw.); Balcerczyk (Zw.-Szam.) Bensch (Bud.), a Klemczyński (Kol.) pokonał nieprzekonywującego Piechowiaka (Gw.); kogucia: Mocek (Gw.) zmusił do poddania Hiberna (Kol.-Gn.) w I rundzie; Swis (Kol.-P.) pokonał Naskręta (Gw.); Pelankiewicz (Zw. Pozn.) Frankowskiego (Gw.) a Sobkiewicz (Bud.) Kałużnego (Sp.); piórkowa: Ratajczak (Sp.-Ziel. G.) znokautował w pierwszym starciu Rutkiewicza (Kol.-Gn.); Gilewski (Gw.) pokonał Wojciechowskiego (Bud.), Sikorski (Bud.) Zbęskiego (Kol.), a Trąbka (Kol.-P.); Wichowski (Kol.-P.); lekka: Potęga (Zw.-P.) wygrał z Domitczukiem (Sp.-Ziel. G.); Łukowski (Zw.-P.) z Łysiakiem (Bud.); Kukucki (Zw. Pozn.) z Ludwiczakiem (Gw.), a Kapturski (Stal) z Zielińskim (Bud.); średnia: Mrówka (Bud.) pokonał Ciemińskiego (Gw.); półciężka: Idziński (Gw.) zwyciężył kolegę klubowego Głowackiego.

W dniu dzisiejszym odbyła się w hali Izby Przem.-Handlowej o godz. 20.30 emocjonujące walki finałowe. (j)

W międzypaństwowym meczu zapaśniczym, rozegranym w Sofii, Polska uległa Bułgarii niespodziewanie wysoko 1:7.

Salyga (Gw. Łódź) zrewanżował się świeżo upieczonemu mistrzowi Polski na szosie — Wójcikowi, bijąc go na finiszu wyścigu kolarskiego Warszawa — Radom — Warszawa. Na trzeciej pozycji przybył Wandor, dalej Liszkiewicz, Gabrych, Pietraszewski, Rzeźnicki i Nowoczek.

Czołowi piłkarze polscy zagrali ostatnio kilka spotkań międzyzrzeszeniowych. I tak: w Gdańsku Budowlani (oparci na chorzowskim AKS) pokonali Spójnię 2:1, w Sosnowcu Unia (czytaj Ruch) pokonała Stal również 2:1, w Krakowie Kolejarz dostał tegie baty od Ognia 1:5. W Kolejarzu dobrze zagrali: Tarka, Anioła, Sobkowiak oraz Wesołowski (W-wa). We Wrocławiu wreszcie, Związkowiec (Garbarnia) pokonał Górnik 3:1.

Walasiewiczówna jeszcze raz została wyznaczona z listy rekordzistek świata. Ostatnio dokonała tego wspaniała lekkoatletka holenderska Blankers - Kocu, która w biegu na 220 jardów wynikiem 24,2 poprawiła o 0,1 sek. stary rekord Polki.

Pod koniec pierwszej rundy piłkarskich mistrzostw ZSRR, na czele tabeli kroczy Dynamo z Tbilisi przed Zenitem z Leningradu i CDKA. Zeszłoroczny mistrz — moskiewskiego Dynamo znajduje się dopiero na 7 miejscu. Jest to dowodem, jak wyrównany jest poziom ekstraklasy radzieckiej.

W dalszych spotkaniach ligi waterpolowej uzyskano wyniki: CWKS W-wa z ogromną przewagą AZS 13:2(1), a krakowski derby zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Ognia 8:1 nad Gwardią.

Tenisowym mistrzem Wybrzeża został Olejniszyn po zwycięstwie nad K. Tłoczyńskim 3:6, 6:2, 2:6, 6:0, 6:0. Mistrzynią została Popławska, która pokonała Rudowską 3:6, 7:5, 7:5.

## Polska kadra bokerska

Plenum PZB ustaliło reprezentacyjną kadrę bokerską, która przedstawi się następująco:

Musza: Kasperczak, Woźniak.

Kogucia: Grzywocz, Soczewiński, Czarniecki, Piórkowa: Antkiewicz, Brzeziński, Stręk. Lekka: Pasławski, Kurowski, Półśrednia: Chyć, Musiał, Krwaczek. Średnia: Kolczyński, Nowara, Sznajder. Półciężka: Szymura, Grzelak, Wierczok, Ciężka: Jaskóła, Gościński, Rutkowski.

Ciekawe są wyniki naszych najbliższych przeciwników w półfinale pucharu Davisa — Szwedów, którzy biorą udział w turnieju wimbledońskim. Otóż Johanson (drugą rakieta Szwecji) przegrał ze znanym Talbertem (USN) 1:6, 6:3, 2:6, 2:6, natomiast debel Bergelin — Davidsson pokonał znaną w Polsce parę angielską Mottram-Paish 11:9, 6:3 i 6:4. Rakieta nr 1 — Bergelin pokonał naszego znajomego — Kempa (Irlandia) 6:2, 6:3, 6:4, lecz uległ Amerykanowi Larsonowi 3:6, 7:5, 5:7, 5:7.

## Sportowcy Poznania gościli

### w PGR Przebędów

W ramach akcji zbliżenia miasta ze wsią, odbyła się w Przebędowie pod Murowaną Gośliną, propagandowa impreza sportowa połączona z występami świetlicowymi. Motocykliści Włocławca, w liczbie 21 motocykli popisywali się jazdą zręczności, następnie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy zespołem miejscowym a Centralą Rybną z Poznania, oraz gry sportowe. Impreza zorganizowana została z okazji zakończenia roku szkolnego dla działaczy i robotników PGR w Przebędowie oraz dla miasta i gminy Murowana Goślina. (p)



Traktory na polach Korei północnej

Młode córki robotników i włościan, uczennice studium baletowego najlepszej tancerki Korei Tsoi-Sin-Hi wykonują starodawne tańce: „Taniec z mieczami”, „Taniec z wiatrami”. Wystawiane są balety: „Półksiężycowa noc” i „Patriarcha na rzekę Te-Ton-Gang”.

Ostatnio wystawiony został balet poświęcony partyzantom południowej Korei pt. „Płomień walki”. W Państw. Teatrze Dramatycznym cieszy się wielkim powodzeniem sztuka „Pułkownik II-Ty-Mundy”. Jest to legendarny bohater koreański, który przed półtora tysiąca lat wzniecił powstanie ludu koreańskiego, przeciwko cudzoziemskim ciemiężycielom. Ostatnio wystawiono sztukę młodego koreańskiego dramaturga Sin-Go-Son pt. „Szczęśliwi ludzie”. Jest to w formie scenicznej ujęte opowiadanie o przyjaźni narodu radzieckiego i koreańskiego. O tym, jak ludzie radzieccy po oswobodzeniu Korei pomagają

przemysłowe, produkujące papier i nawozy sztuczne, budujące morskie łodzie rybackie i maszyny rolnicze. Dookoła modeli przedsiębiorstw stoją najlepsi robotnicy, inżynierowie i technicy Korei. Prawie przy każdej makiecie nasz tłumacz proszony jest, aby nam powiedział:

— Wszystko to odbudowaliśmy przy pomocy radzieckich specjalistów.

Pokazują nam makietę pieców hutniczych. Stary majster jednej z pheńiańskich fabryk Kim-Ge-Wan mówi:

— Przed wyzwoleniem byłem robotnikiem fizycznym, miałem glinę w cegielni. Wielu z moich przyjaciół umiało robić tylko garnki. Obecnie na tej wystawie możecie zobaczyć, co dajemy swemu krajowi. W Korei obecnie robimy nie tylko garnki i plugi, lecz budujemy zarazem huty i nowe fabryki. Nie zapominamy, że wielu rzeczy nauczyli nas Rosjanie —

w tym kraju — cholera i ospa dziesiątkowały ludność. Japończycy miejscowości dotknięte chorobą izolowali i skazywali wszystkich na śmierć. Kto ocalał ten przechodził długą kwarantannę. W 1920 r. z 14 229 zarejestrowanych w Pheńianie na cholera umarło 13 568 osób. Epidemia cholery nawiedzała Koreę regularnie co cztery lata. Obecnie północna Korea pokryta jest siecią szpitali i punktów profilaktycznych. W nowej Korei pracuje w 1950 r. pięć razy więcej lekarzy, dziesięć razy więcej felczerów i dwadzieścia razy więcej sanitariuszek i akuserek, niż za czasów okupacji japońskiej, przed oswobodzeniem kraju przez Armię Radziecką.

Od trzech lat zniknęły już cholera i ospa. Młodzi lekarze koreańscy zwycięsko walczą z wiekowymi chorobami. Młode życie zwycięża śmierć.

Podał H. BARAŃSKI



## A Jankowicz JAN bez ZIEMI

Usiadł na starej pluszowej kanapie. Kownacka wyszła do kuchni przyrzuciła herbatę. Jan myślał leniwie: Co też tam w osadzie o mnie teraz mówią? Jak czuje się ojciec po moim zniknięciu? A matka?

Po raz pierwszy od momentu ucieczki zadał sobie te pytania. Czuł się źle, jakby kogoś oszukał. A może trzeba było cierpliwie czekać, co się dalej stanie? Na ucieczkę zawsze był czas. Szarpnął nim niepokoju: tęsknota za domem kasała go jak wówczas, gdy jako dziecko znalazł się w Dąbrowie u wuja, i zrozumiał, że nie miał tymczasem powrotu do domu. Pamiętał tak rano: budzi się i szuka rękami ojca, który z nim zwykle spał, natrafia na puste miejsce. Otwiera oczy, jest sam w dużym pokoju, który wuj dlań urządził: małe biurko, półka z podręcznikami szkolnymi, na ścianie kilka obrazków w grubych złotych ramach. Takie ramy błyszczwały w wujowym mieszkaniu. Tego samego dnia poszedł do gimnazjum. Stał wśród chłopców ubranych w nowe mundurki pierwszoklasistów czuł się wśród nich obco, śmiali się z niego: z jego niezgrabnych ruchów z jego „zaś”, którego często używał na początku zdania „zaś pojde”, „zaś przyjde” — przedrzeźniał go Krzysztuf Rodecki syn dyrektora huty, ten sam Krzysztuf który dziś dowodzi jednym z oddziałów kapitana Marca.

Kownacka powróciła z kuchni niosąc na drewnianej tacy dwie szklanki herbaty i grubo krajany biały chleb. Zastąpiła okna, zapaliła światło. Usiedli do stołu. Jan pił chciwie, Kownacka uniósłszy

szklankę i podstawivszy pod nią rękę, aby herbatą nie kapała na jej obfity biust, spytała patrząc mu w oczy:

— No i jak tam było?  
— Gdzie?  
— W osadzie, co mówią ludzie?

Jan przestał jeść:

— A skąd pani wie, że ja byłem w osadzie? Od Marca oczywiście.

Ze złością odsunął niedopita herbatę:  
— Wszystko opowiada, wszystko rozgaduje, nasze pseudonimy są nikomu niepotrzebne, ludzie nas i tak znają. Komuniści aresztowali mnie, bo przychwycili list Marca do Góry. Górowa mnie zdradziła. To nie jest konspiracja, a czort wie co. Ja naprawdę czasem wprost nie wiem, co o nim myśleć.

— O kim?  
Kownacka piła herbatę dość głośno pociągając ze szklanki, zmrużyła oczy:

— Dlaczego pan się oburzył, panie Janku Pan mi nie dowierza?

Jan skinął głową.  
— Ale po co ma tyle ludzi nawet spośród tych zorganizowanych, znać każdy szczegół naszej roboty. Ja na przykład pragnę wiedzieć jak najmniej. Skąd mogę ręczyć, czy w razie gdyby mnie chwyciono i torturowano, czy nie załamie się? Tego nie można nigdy przewidzieć.

— Ja bym się nie załamała — powiedziała chełpliwie Kownacka.

— Tak też mówił Jelonek, a gdy go Niemcy chwycili...

— Słowa nie twierdził.

— Marzec tak powiedział, ja słyszałem inaczej. Słyszałem, że sypał, że opowiadał dokładnie o pertraktacjach z akow-

cami, które prowadził w imieniu kapitana.

— Ale gdyby sypał, gestapo już naza-jutrz byłoby u mnie i u kapitana... Tymczasem...

Tymczasem — przerwał jej Jan — to daje dużo do myślenia. Tymczasem — powtarzał uparcie. — Kapitan wiele gada, ale o tych „szczegółach” nie wspomina. W ostatnich tygodniach do mego oddziału przysłano jakieś typy, które rządzi się jak szare gęsi, gadają o Wielkiej Polsce, któryś się przechwalał, że likwidował partyzantkę żydowską na Lubelszczyźnie.

Kownacka słuchała uważnie jego słów. Gdy skończył, wstała i zaczęła sprzątać ze stołu szklanki i talerze. Po czym oparła swoją tłustą rękę na jego ramieniu. Zniżyła głos:

— Szczerość za szczerość. Ta walka przeciwko swoim to jakoś głupio wygląda. No a nawet jeśli tak to co wywołujemy. Przyjdą tu Amerykanie czy Anglicy i pomogą nam? Akurat!

Szła do kuchni, ale jeszcze się zatrzymała na chwilę:

— Dlaczego pan stamtąd wrócił? — spytała.

— Skąd?

— No, z osady. Czego pan tu szuka? Tam ma pan dom kolegów. Jest pan już prawie sztygarem.

Jan pochylił głowę, wyglądał obrus, leżący na stole:

— Komuniści aresztowali mnie, Uciekłem. Bóg czy diabeł związał mnie z wami, Wierzeź. Nie chciałem tu wracać.

— Trzeba było iść gdzie pieprz rośnie, przeczekać, ukryć się. A później wszystko rozszedłoby się po kościach.

Jan zaprzeczył ruchem głowy:

— Nie, ja nie z takich. Ja nie z zajęców — głos jego stał się ostry i nieprzyjemny — sami mi drogę wskazywali; pójde nią, pożałują tego — czuł, że nie ma racji, że mówi sobie na złość, ale nie mógł już tak dłużej tłuc się pomiędzy dwoma frontami, po ziemi niczyjej.

(Ciąg dalszy nastąpi)



GNIEZNO

Wielki Kiermasz urządza brać kolejarzka przy ZSK Gniezno, 2 bm. o godz. 14 na boisku „Kolejarza”, dawniej „Wici”. W programie strzelanie do tarczy gong itd. dla dzieci jazda kolejką i karuzela. Podczas kiermaszu przygrywać będzie orkiestra, a o godz. 21 odbędzie się zabawa na sali.

Mecz piłki nożnej rozegrany w ub. czwartek między „Związkowcem” Gniezno i „Kolejarzem” Kościan zremisowano 3:3 (1:1). Bramki dla „Stelli” zdobyli Stankiewicz, Szwarz i Sterakowski, dla Kolejarza Kaczmarek, Chruszt i jedna samobójcza. Sędziował ob. Żurek z Poznania.

Zawody siatkówki LZS odbędą się w niedzielę 2 bm. o godz. 11 na dziedzińcu Szkoły Handlowej.

Oddział Redakcji: Gniezno, ul. Sienkiewicza 28 — parter, pokój 6 tel. 19-22 (tamże przyjmowanie ogłoszeń płatnych).

Pogotowie rat. PCK ul. Roosevelta 4 tel. 1213 — czynne całą dobę. Dyżur nocny pełni — Apteka Społeczna, ul. Dąbrówki nr 1.

Dzień Kalisza

Oddział Redakcji i Administracji: plac Bohaterów Stalina 10, tel. 14-39, po godz. 17 tel. 19-73

WAŻNIEJSZE TELEFONY  
Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościszki) 3 11-11  
Zaw. Straż Pożarna 21-77  
Komisarjat M. O. 18-62  
Komenda P.W. M. O. 10-30

DYŻUR NOCNY APTEK  
Dyżur nocny pełni apteka mgr. I. Chrzanowskiej Rabsztyńskiej, ul. Zymierskiego 31, tel. 15-48

TEATR  
Państw. Teatr im. Bogusławskiego — „Odwet” — Kruczkowskiego

KINA  
Wolność — „Zwycięski powrót” — prod. lotewskiej o godz. 18 i 20 w dni powszednie; w niedzielę i święta o godz. 16.

Baltyk: „Wyspa szczęścia”, prod. węgierskiej. Seanse o g. 18 i 20: w niedzielę i święta o godz. 16.

Stylowe: Z powodu generalnego remontu kino nieczynne.

Tam, gdzie ujawnia się samorodne talenty

Placówka, która przyczynia się do podniesienia estetyki świetlic

Już w roku 1948 w lokalu Szkoły Podstawowej nr 12 w Kaliszu powstało ognisko Kultury Plastycznej. Ognisko Kultury Plastycznej postawiło sobie za zadanie krzewienie kultury artystycznej w dziedzinie plastyki oraz artystyczne wychowywanie społeczeństwa. Już w pierwszym roku swej działalności zwerbowało 15 słuchaczy, przy czym program nauczania przewidywał takie przedmioty jak rysunek, malarstwo, rzeźba, literaturoznawstwo, historia sztuki, sztuka ludowa, zagadnienie sztuk plastycznych itp.

Początkowe trudności nie zrażały kierownika placówki ob. Olejniczaka, który z zapalem organizuje trzytygodniowy

kurs papieroplastyki dla nauczycieli szkół podstawowych. W 1949 r. Ognisko organizuje dla żołnierzy miejscowej jednostki wojskowej kurs dekoracyjny świetlic wojskowych. Celem spopularyzowania malarstwa zorganizowano wystawę prac malarskich.

Działalność Ogniska Kultury Plastycznej ma kolosalne znaczenie dla dekoratorów fabrycznych i świetlicowych. Tutaj otrzymują oni podstawy, jak należy dekorować świetlice i wnętrza fabryk, przy czym sami uczą się wykonywać elementy dekoracyjne. Ognisko spełnia poza tym poważną rolę wykrywając wśród młodzieży i kształcąc samorodne talenty. W roku bież. Zarząd Miejski

podwyższył subwencję do 100 tys. zł rocznie, a Ministerstwo Kultury i Sztuki, doceniając znaczenie tej placówki, w ostatnim czasie przydzieliło subwencję w wysokości 60 tys. zł miesięcznie. Sumy te co prawda nie zupełnie zaspokajają potrzeby tej nad wyraz aktywnej placówki, ale pozwalają jej na jako taki rozwój.

Wystawa słuchaczy Ogniska zorganizowana z racji zakończenia roku wykazała wysoki poziom nauki. To, co mieliśmy możliwość zobaczyć na wystawie, przeszło nasze wyobrażenie. Wystawa obrazuje przebieg kształcenia. Słuchacz od prostych linii, liter, liczb i poszczególnych kompozycji przechodzi poszczególne fazy nauki. Widzimy rysunki z natury, rysunki poobserwacyjne oraz z pamięci (wyobraźni). Widzimy rysunki prostych robotników, młodzieży szkolnej i dzieci 10-letnich. Wprost się wierzyć nie chce, że w okresie 6 tygodni wykładawca dokonywał ze surowego materiału, jakim jest każdy początkujący słuchacz, zrobić, śmiało rzecz można, polartystę. Z młodocianych rysowników bezprzebieżnie na czoło wysuwa się 14-letnia Janka Zemler oraz 11-letni Jerzy Wołoszyn. Podziwiamy rów-

nież pracę robotników Fabryki Lalek, którzy uczestniczyli w 6-tygodniowym kursie papieroplastyki. Zdobyte umiejętności „przydadzą się” im przy dekoracji własnej świetlicy.

W okresie wakacji Ognisko będzie czynne 3 razy w tygodniu, przyjmując kandydatów na rok następny. Wnosząc z dotychczasowych zapisów można stwierdzić, że liczba uczestników będzie znacznie wyższą od dotychczasowej. Z tym wiąże się zagadnienie odpowiedniego lokalu, gdyż zajmowany obecnie nie odpowiada potrzebom szkoły. (za)

Ognisko stonki wykryto pod Bojanowem

W dniu 30 czerwca br. chłopię gromady Golina Wielka gmina Bojanowo w pow. rawickim podczas przeprowadzanej lustracji pól ziemniaczanych odkryli na polu ob. Musiaka ognisko stonki, które jest najgroźniejszym do tej pory odkrytym ogniskiem w powiecie. Zagrożone zostało pole ziemniaczane na przestrzeni 200 m kwadratowych, na którym znaleziono ponad 500 sztuk larw, jednego chrząszcza oraz niezliczoną ilość jajek. Natychmiast zarządzone środki zapobiegawcze. (fs)

Ostatni czas — można jeszcze naprawić błędy

W powiecie ostrowskim zostały w oznaczonym terminie poczynione przygotowania do akcji żniwno-omłotowej. Szeroko rozpracowano plan pomocy sąsiedzkiej i ustalono sposoby zbioru i omłotu gruntów zbiorowo zagospodarowanych, których na terenie powiatu jest 275 ha.

Poważnym problemem jednak dla szybkiego zbioru żniw jest brak płótna do snopowiązelek (około 170 m) w SOM-ach i PGR-ach. Płótno to zostało zamówione w Centrali Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Poznaniu już przed kilkoma miesiącami, a jakoś nie ma wiadomości, ażeby na czas nadeszła. Podobnie 8 traktorów PGR i SOM, oddanych w styczniu br. do naprawy w warsztatach

TOR w Starołęce pod Poznaniem nie będzie najprawdopodobniej na czas wykonanych. Niedociągnięcia to znacznie mogą opóźnić akcję zbiorów.

Nie wiadomo dlaczego Centrala w Poznaniu nie nadsyła zamówionego płótna a TOR-y nie uruchamiają traktorów? (bdc)

Junaczkom z Gimm. Handlowego przydałoby się więcej dyscypliny

Powszechna Organizacja „Służba Polsce” zrzeszająca w sobie młodzież żeńską i męską przychodzi z pomocą różnym instytucjom miast i wsi, ofiarując z własnej inicjatywy wiele roboczogodzin.

Młodzież SP-owska wniosła duży wkład na odcinku pracy społecznej w ub. miesiącu. Już do dnia 22 czerwca br. wykonano 2230 junakodniówek, co stanowi 162 proc. planu miesięcznego oraz oszczędność 447 tys. zł.

Młodzież uczęszczająca do różnorodnych prac przeważnie zdaje sobie sprawę z znaczenia podjętych obowiązków. Niestety, między ogółem junaczek i junaków znajdują się niesubordynowane i niedyscyplinowane jednostki, które pracę traktują jako zabawę.

Na odcinku drogowym przy stacji kolejowej w Kaliszu grupa junaczek z Gimnazjum Handlowego (kl. 3a i 3b) lekceważyła prace. Junaczki nie zwracają uwagi na niebezpieczeństwo, biegają po torach kolejowych i wagonach — pomimo stałych upomnień dyżurnego strażnika kolejowego, do którego odnosią się wręcz niegrzecznie.

Wiemy skądinąd, że junaczki Szkoły Handlowej są dobrze uświadomione i społecznie wyrobione, więc tym bardziej dziwi nas fakt niesubordynacji wobec swoich zwierzchników. (set)

Kronika kaliska

Zgłaszać zapotrzebowanie ziemniaków na zimę. PSS w Kaliszu zawiadamia wszystkie instytucje, zakłady pracy i stołówki, że do dnia 5 lipca br. przyjmuje pisemne zgłoszenia zapotrzebowania na ziemniaki. Informacji udziela Referat Ziemiopłodów PSS, ul. Macieja Rataja 2, tel. 1717. (c)

Uwaga, kierownicy bibliotek publicznych! Inspektor Szkolny w Kaliszu zawiadamia, że kierownicy wszystkich bibliotek publicznych gminnych i szkolnych i innych winni do dnia 5 lipca br. nadesłać księgi inwentarzowe biblioteki. (set)

Co dzieje się w Poznaniu

OPERA: W niedzielę o godz. 19 premiera „Niziny” E. d'Alberta. W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek „Niziny” d'Alberta. W środę „Halka” S. Moniuszki. W czwartek „Niziny” d'Alberta. W piątek „Opowieści Hoffmanna” Offenbacha. W sobotę i niedzielę „Così fan tutte” Mozarta w wykonaniu uczniów P.W.K.O. w Poznaniu.

POLSKI: Dziś i codziennie o godz. 19.30 gościnne występy Państw. Teatru Polskiego Olsztyn — Elbiąg „Kamienny gość” Puszkina, „Demon” Lermontowa, „Oświadczyń” Czechowa.

TEATR NOWY: Dziś i w dni następne teatr nieczynny.

KOMEDIA MUZYCZNA: Dziś i w dni następne teatr nieczynny.

MŁODEGO WIDZA: Dziś i jutro o godz. 18 „Pan Twardowski wczoraj i dziś”. We wtorek i środę teatr nieczynny. W czwartek, piątek i sobotę „Góry Worobiewa”.

KINA  
Apollo — o godz. 15.30, 18 i 20.30 „Nieodrodna córka”; Baltyk — o godz. 15.30, 18 i 20.30 „Ali Baba i 40 rozbójników”; Rialto — o godz. 16, 18 i 20 „Wolga Wolga”; Muza — o godz. 16, 18 i 20 „Młodzi Marynarze”; Warta — o godz. 10, 11, 12 i 13 Aktualności nr 25; o godz. 14 i 16 „Córka marynarza” lub „Czwarty peryskop” z dodatkami „Nad Morzem Czarnym”; o godz. 18 i 20 „Sen o miłości”; Letnie (Park Targowy) — o godz. 11 „Nowe pokolenie”; 17, 19, 21 „Kłopoty referenta Trzaski”; Piast (Starołęka) o godz. 16, 18 i 20 „Cztery serca”.

WYSTAWY  
Wystawa Akcji „W” czynna codziennie w Coll Matys, ul. Fredry 10 od godz. 11-19.  
Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Oddz w Poznaniu al. Marcinkowskiego 28 „Wystawa Sztuki i Rękodzieła Ludowego” Otwarte w dni powszednie od godz. 10-18, w niedzielę i święta od godz. 10-17.

MUZEJA  
Muzeum Narodowe czynne codziennie w godz. od 10 do 19.  
Muzeum Przyrodnicze (ul. Zwierzyniecka nr 19) — otwarte od godz. 9 do 14.30.  
Muzeum Prehistoryczne (ul. S. Miętyńskiego nr 26/27) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych od godz. 9-15.

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19 narożnik Marceleskiej. Telefon: redaktor naczelny 77-58 za stępcą nacze redaktora 78-38 sekr. redakcji 77-90 dzia. miast. 78-57 dzia. depesz 78-14 nocny 64-72 Redaktor naczelny Jan Zaglerki.  
Redaktor naczelny otrzymuje w godz. od 12-13 Prenumeratę na Głos Wielkopolski” otrzymuje P. P. RUCH Nr konta — 6-6714  
Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10 i pt. tel. 64-75 i 62-70 Konto PKO Poznań nr 9-8777/110 czynne od godz. 7-16.30 w soboty do 14.30  
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Oświatowa „Czytelnik” Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62-70

Glówny Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wrodrochłone Zakład Główny w Poznaniu K-1-12137

Pracownicy poszukiwani

Kierownika adm. (planiste) z wyższym względnie średnim wykształceniem, maszynistkę (biegłą), technika budowl. (z wykształceniem średnim), referenta Akcji Socjalnej poszukuje zaraz Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Nowym Tomysłu. Oferty wraz z życiorysem przyjmuje kierownik personalny B. P. P. w Nowym Tomysłu. K1417

Specjaliści do obsługi plugów parowych w Zespole Państwowych Gospodarstw Rolnych Okręgu Giżyckiego woj. Olsztyńskie są potrzebni. Zgłoszenia pisemne i osobiste (bez zwrotu kosztów) przyjmuje Zarząd Okręgowy Państwowych Gospodarstw Rolnych w Giżycku, ul. Moniuszki 7, Dział Mechanizacji. Wynagrodzenia do omówienia. K1434

Maszynistkę wykwalifikowaną natychmiast zaangażuje Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych Poznań, ul. Chudoby 9. K1451



Poniedziałek 3 lipca 1950 r.  
PROGRAM II  
Fala Poznania 249 m

5.00 Początek audycji: 5.05 Wiadomości poranne; 5.20 Koncert; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Koncert; 6.45 Dziennik poranny; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka operetkowa; 8.00 Stwierzenia dziennika; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia; 8.20 Pogad. nt. „Nierazna komediopisarka polska”; 8.30 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.45 „Na swojska miłość”; 13.15 Pogad. dla wsi; 14.00 Aud. ZNP; 14.15 „Z kraju operetki”; 14.00 „Muzyka dawnych mistrzów”; Wyk.: K. Flatau (klawesyn), J. Rakowski (wiola d'amora), J. Witkowski (fagot); 15.55 Przegląd prasy literackiej; 16.00 Dziennik; 16.20 Koncert solistów Wł. G. Gulek (baryton), Wł. Tomaszczuk (flet), H. Szperka (komp.); 16.50 Z zagadnień sportu wielkopolskiego; 17.00 Koncert Chóru „Orkiestra Roggi Łódzkiej”; 18.15 Muzyka; 19.15 Koncert muzyki rozrywkowej; 20.00 Dziennik; 20.40 „Jan Sebastian Bach”; 21.30 Wszechnicia Radiowa; 22.20 Pozn. dziennik wieczorny; 22.35 Lekka muzyka organowa; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Koncert solistów; 24.00 Koniec audycji

OGŁOSZENIA

do „Głosu Wielkopolskiego” (całe) prasy „Czytelnika” otrzymuje  
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik”, Poznań ul. Wyspiańskiego 10 i pt. Telefon: 64-75, 62-70 (wewnętrzny 5).  
Gniezno, ul. Sienkiewicza 28 pokój 5  
Gorzów Wlkp., ul. Bokiłtka 28  
Kallaz, pl. Bohaterów Stalina-gradu 10.  
Zielona Góra, ul. Jedności Robotniczej 90.  
Wszelkie wpłaty pieniężne za ogłoszenia prosimy dokonywać do PKO Poznań na konto nr 9-6777/113

Referentów ze znajomością zagadnień zbożowych, nasiennych i związanego z tym planowania poszukuje natychmiast Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Poznań, plac Wolności 18. Kandydaci zgłoszą się z podaniem i życiorysem do Referatu Personalnego pokój 21. K1450

JUZ UKAZAŁ SIĘ pierwszy numer nowego miesięcznika wydawnictwo Instytutu Zachodniego w Poznaniu  
ZYCIE I MYŚL  
str. 176 — cena zł 200.—

I. Rozważania wstępne: Aleksander Rogalski, Katolicyzm niemiecki dzisiaj; Tadeusz Lehr Spławski, Patriarchat Poczujsa a sprawy słowiańskie w IX wieku; Władysław Abraham, Jedyne polskie biskupstwo przed rokiem 1000; Przemysław Mroczkowski, Dwa oblicza humanizmu Tomazsa More'a; Jan Parandowski, Siława i nieśmiertelność. — II. Tadeusz Siniński, Władysław Abraham; Aleksander Rogalski, Emanuel Mounier. — III. Głos z Ameryki (Fragmenty listu). — IV. Kazimierz Tymieniecki, Nieznany kraj; Michał Straszewski, Ceske pohanství. — V. Słownik Starożytności Słowiańskich. — VI. Tekst porozumienia między przedstawicielami Rządu R.P. i przedstawicielami Episkopatu. — Tekst oświadczenia Episkopatu.  
Pismo niezbędne dla każdego kogo interesują zagadnienia historyczno-kulturalne i religijne ze stanowiska współczesnego K1438

OGŁOSZENIA DROBNE

Wolne posady  
Pomoc domowa uczciwa czysta zaraz potrzebna. Stemplarskiego 3a m 4. 4416g  
Młodzi pomoc domowa na wiejskie probostwo. — Oferty Głos Wielki dla 4487g.  
Uczeń piekarski potrzebny. — Kaiser, Poznań ul. Kwiatowa 4. 4474g  
Kortowy potrzebny zaraz. Zgłoszenia osobiste w sekretariacie AZS-u Armii Czerwonej 7, pokój 7 od godz. 11-16.30 K1439  
Nauka  
Handlowy Kurs półroczny rozpoczynamy 4 lipca Kursy Handlowo-Administracyjne 12-by Przemysłowo-Handlowej Wawrzyniaka 33. K1254  
Osobiste  
Wolony suknie ślubne, najmodniejsze wypożyczym w wolny upinam. Mickiewicza 28 3825g

Centrala Odzieżowa

Hurtownia Rejonowa w Poznaniu zawiadamia że w czasie od 1 lipca 1950 r. urządza wyprzedaż towarów wybrakowanych branży konfekcyjnej. Wyprzedaż odbywać się będzie w Sklepie C. O. w Poznaniu przy ul. Walki Młodych nr. 5 i dostępna będzie dla każdego człowieka pracy. K1449

W ogłoszeniu żalobnym, śp. Zofia Fromm przez omyłkę podano mylnie nazwisko panienskie Zmarłej Dziennik zamiast Dziennik.

Wiertarka na żelazo słupkowa wysokość 180 cm napęd nożny i transmisyjny. sprzedam. — Poznań-Dąbiec Jodłowa 3 m 1. 4313g

Pomoc turami rower wystęgowy uhranie nowe. 100%. Średnia figura zegar radio. Pulwiczki, Narewska 2a. 4448g

DKW 100 na chodzie. Półwiejska 32 m 4. 4480g

DKW limuzyna i motocykl DKW 125. Rynek Łazarski 19 m 2. telefon 61-28 4476g

Mercedes 230 po remoncie. sprzedam informację: Dąbrowskiego 31 garaż 5 4472g

Wózek dla chorego sprzedam. Pólna 3 m 5. 4466g

Opel-Super korzystnie sprzedam Garbary 61/63. 4497g

Okretny i mercedzka kupię. Oferty Głos Wielki dla 4393g

Parcelę od gospodarza kupię. Oferty Głos Wielki. dla 4446g

Kupię domek jednorodzinny Oferty Głos Wielki dla 4451g

Fortepian kupię. Oferty Głos Wielkopolski dla 4395g

Kupię domek 1-rodzinny Oferty Głos Wlkp. dla 4478g

Zguby  
Zaubiono legitymacje Zw. Zaw. Prac Instyt. Spol. na nazwisko Danuta Kałmierska Gorzów Bokiłtka 20a. K1444

Różne  
Strojnia, naprawy fortepianów wykonuje Drygas Poznań Chudoby 15 (Skarbowa) Telefon 99-79 K1095

Leśnisko-Uzdrowiska  
1-2 pokoje wygodami wynajmę letnisko. Puszczykowo Kasztowicza 21 4405g

Nr 180 AB STRONA 9

# Sobie a muz(e)om

Witold Degler

## MASECZKI

Są takie nader załotne  
pici żeńskiej liczne osobki,  
co żyćby zgoła nie mogły  
bez jakiejś nowej ozdóbki.

Raz miałem niemiłą przygodę i  
ktoś napadł mnie w dzień na ulicy —  
a było to (dreszcz czuję jeszcze)  
przedziwne monstrum w spodnicy!

Już myślę sobie: bandytka!  
Przestraszył mnie widok ponury:  
ta czarna maska na oczach —  
podniosłem więc „ręce do góry!”

Już drzę, że pociągnie za cyngiel  
i w serce mi strzeli — lecz nie!  
Bo maska to żadną nie była,  
lecz... okulary słoneczne!

Te ciemne w białej oprawie,  
te modne za trzy tysiące,  
te straszne, okropne i wstrętne,  
te... superkokietujące!

Więc noszą je brzydkie — i słusznie:  
bo takich już nic nie zespeczi!  
I noszą je ładne — niesłusznie:  
bo po cóż tak panów „kokiecić”?

Chowają swe oczy niebieskie  
i czarne i piwne i szare —  
i drażnią męską domyślność  
przez ciemne okulary!

Dla szpetnych ta maskarada;  
gdyś ładna — pokaż się bliźnim!  
Bo po cóż ma być maska rada —  
gdy radzi tak chcą być mężczyźni?!

Julian Mikołajczak

## Ze zbioru legend

Młodzieniec

i jego szata

Pewien młodzieniec, uzbierałszy większą ilość grosza, zaprzagnął sprawić sobie nową szatę wierzchnią.

— Ojcie — rzekł do ojca — pójdę kupić sobie nową szatę. — Idź synu, niech ci w życiu szczęście sprzyja. Wierz, że będziesz wielkim człowiekiem.

Młodzieniec wyruszył tedy w daleką drogę, kierując swe kroki do Centrali Odzieżowej.

— Dobry panie — rzecze do kupca — uzbierałem sporo grosza i pragnę kupić nową szatę. — Proszę bardzo — odparł kupiec i pokazał młodzieńcowi kilka szat.

— Dobry panie — ciągnął dalej młodzieniec — będę się uważał za najszlachetniejszego pod słońcem, jeżeli mi pokażesz szatę nr 51 lub 52.

— Mamy tylko numery 48 i 49 — odrzeczcie kupiec. Zapłakał tedy młodzieniec i wrócił do domu ojca swego.

— Ojcie — rzecze do ojca — zawiodłem się w życiu srodze. Niedobrze jest być wielkim człowiekiem...

Przypowieść

o głodnym

Pewien przechodzień, pozostawiając pustkę w swych trzewiach, przestąpił progi domu publicznego, w którym za niewielką ilość monet biało przybrani studzy podawali na stół smaczne potrawy i dobrze pielegnowane napoje.

Człowiek o wyschniętym przewodzie pokarmowym spożył przy jednym ze stolików a kiedy zbliżył się doń człowiek z onego domu wymienił nazwę jakiegoś taniego jada. Ów człowiek uklonił się i odszedł w stronę Głodny czekał cierpliwie. Kiedy zegar dwa razy wybił (a był co godzinę) dogorywający z głodu człowiek dowłócił się resztkami sił do gospodara, który miał pieczę nad całą gospodą.

— Panie — rzecze głodny — dlaczego nie przynoszą mi tak długo potraw.

— Dobry człowiecze — odparł tamten — człowiek który cię obsługiwał, przepada za

muzyką wojskową. Czyż możesz więc brać mu za złe, że od czasu do czasu lubi posłuchać sobie, jak gościom kiszki marsza grają?

Niewiasta i zbójcy

Pewna niemłoda już niewiasta znużona sobie spokojny żywot pod dachem domu swego. Przyodziały się tedy, wyruszyła w drogę. Doszedłszy do celu swej drogi ujrzała około 40 młodzieńców i mężów stojących szeregiem przed drzwiami, nad którymi widniał napis: Kino „Bałtyk”. Nie zważając na stojących, podeszła pod samą kasę. Tedy tłum młodzieńców i mężów zaszemerał groźnie, mrużąc: — Hej, pani, do ogona! Atoli nieustraszona dziewczyna nie ustąpiła. Wtedy w gromadzie zakotłowało i dał się słyszeć przeraźliwy okrzyk:

— A lij babę!

Na długie, długie lata niewiasta zachowała w pamięci tytuł emocjonującego filmu.

Dziewczyna o złotym sercu

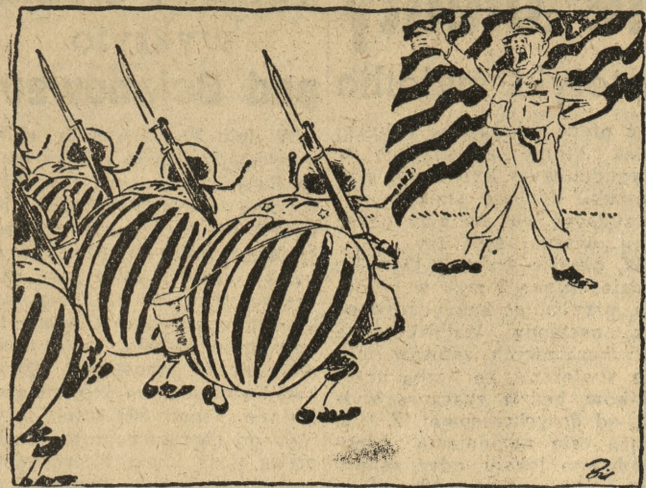
Pewna zgrzybiała staruszka, stojąca już nad grobem, stała nad brzegiem chodnika. Można było o niej przypuszczać, że czeka na dużą trumnę, jeżdżącą na kółkach, a zwaną w tutejszym narzeczu — tramwajem. A koło staruszkę stała ciżba ludzi. Kiedy trumna nadjechała, tłum ją wypełniał. Mężowie, pełni szacunku dla siwych włosów baczili, ażeby nawet nie dotknąć staruszkę. Dlatego też zapewne nikt nie podał jej ręki, kiedy usiłowała wejść do wnętrza. Znalazłszy się tam jakimś cudem, stwierdziła że wszystkie miejsca są już zajęte, a siedzący zajęci patrzeniem przez okna. Tylko jedno młode 14-letnie dziewczę dobrze śnać wychowane i szacunek dla starszych mające, rzekło:

— Staruszkko! już pół godziny patrzę jak się męczysz, stojąc. Proszę cię zajmij moje miejsce.

Staruszka zapłakała, widząc życzliwe serce dziewczki, rzecze przeto:

— Posuń się trochę, niebogo, może się obie zmieścimy.

— Dziękuję — odrzecz tamta — ja właśnie tutaj wysiadam.



— Amerykańskie naczelné dowództwo włożyło na was honorowe zadanie zniszczenia gospodarki rolnej w Niemieckiej Republice Demokratycznej, aby wykazać przewagę „wolnej inicjatywy”!

Muzea są na to, by je zwiedzać. W ten sposób rozmawiał ob. L. D. z Rogoźna, który będąc w Poznaniu skorzystał z chwili czasu, by wstąpić do Muzeum Narodowego i zobaczyć Wystawę Kultury Antycznej. A było to 20 czerwca br. o godz. 17.

Drzwi były otwarte, więc wszedł śmiało do korytarza i zbliżył się do szatni, aby oddać (w myśl przepisów) teczkę. Szatniarz przyglądał mu się chwilę, potem huknął:

— A pan czego?

— Chciałem ... tego ... zwiedzić.

— Co, zwiedzić, przecież zamknięte!

— Jak to, zamknięte? Jednak wszedłem...

— Zamknięte, mówię. Zaraz zakłuczę, to się to raz skończy!

Gość z Rogoźna uciekł, nie czekając na dalsze „grzeczne” i „uprzejme” wyjaśnienia.

Zapytajmy więc: 1) dlaczego w ten sposób „przyjmuje się” odwiedzających o godz. 17, podczas gdy — według komunikatów w prasie — muzeum jest otwarte do 18? 2) czy na godzinę przed zamknięciem nie wolno zwykłym śmiertelnikom wstąpić do tego przybytku nauki? A jeśli ktoś pracuje do 5 po południu, to co? Ma zrezygnować z zobaczenia ciekawej wystawy?

Przy okazji pomówmy o innych muzeach poznańskich. Podobno ma wyjść przepis upoważniający kierowników zakładów pracy do zwolnienia na dwie godziny przed południem tych pracowników, którzy wyrażają chęć zwiedzenia Muzeum Prehistorycznego i Muzeum Przyrodniczego, i którzy z pewnych względów nie mogą tego uczynić w niedzielę. Powód? Po prostu: pierwsze muzeum czynne jest w godz. 9—15, drugie od 8—14.30. Wygodnie, co? Zwłaszcza dla młodzieży, która ma lekcje przed południem, lub gości przyjezdnych, którzy znajdują się na parę godzin (po południowych) w naszym mieście.

Muzea są dla wszystkich. Musimy ustalić taki rozkład godzin, który będzie odpowiadał każdemu. Projekt ten podajemy pod rozważę — sobie a muz(e)om.

MIK

### Notatka (przypuśćmy) bibliograficzna

## Książka, na którą czekamy

Na półkach księgarskich ukazuje się wkrótce nieduże dzieło naukowe pt. „Nowe metody lecznictwa”. Pożyteczna ta książeczka poświęcona jest omówieniu nowych sposobów podniesienia zdrowotności mieszkańców miasta Poznania. Pierwsza część zawiera takie rozdziały: „Pożyteczne skutki wchłaniania kurzu”, „Odkurzenie skurczawek z okien frontowych”, „Trzepmy dywany na balkonach” itd.

Jeden rozdział omawiać będzie doświadczenie poczynione na tym polu przez pewną niewiastę z ul. Dąbrowskiego 36, która — jak donosi nam nasz czytelnik ob. Kazimierz Marcinczak — od dawna praktykuje wspomniane przez nas metody podnoszenia stanu higieny publicznej: (specjalność: trzepanie dywanów w niedzielę o godz. 9 rano).

Druga część książki poświęcona jest hydroterapii czyli lecznictwu wodnemu. W przystępny jasny sposób autor omawia błogosławione skutki obfitego polewania wodą kwiatów balkonowych, wskutek czego pewna część tego cennego płynu może być wykorzystana do skrapiania głów przechodniów, idących chodnikiem w przepisowej odległości od ścian frontowej kamienicy. Wyniki leczenia tym systemem są zależne od a) ilości przelanej wody, b) jej temperatury, c) wysokości piętra, z którego płyn opada.

Próba tego systemu odbyła się w Poznaniu 16 bm, o godz. 14.10. Nasz czytelnik, student

A. H., który poddał się eksperymentowi, tak opisuje swoje wrażenia: „Przechodząc ulicą 27 Grudnia zostałem obłany jakimś płynem prawdopodobnie niezbyt czystą wodą wylaną z balkonu III lub II piętra (naprzeciw bramy pod nr 12). Wobec tego proszę bardzo Szan.

„Głos” o zainteresowanie się... itd.”.

„Głos” o zainteresowanie się... itd.”. Jak widzimy nowe metody hydroterapii przyjmują się coraz bardziej. Książka, która ma ukazać, będzie książką pożyteczną i potrzebną, a jej powodzenie wzrost niezawodne. (j. m.)

## Wyd-mucha-ne brewerie

### Rzecz o muchach, lwie i innych sprawach

Co jest, jak pragnę ochłody w tym piekielnym skwarze? Obiecałem sobie napisać o muchach a tu mi się w temat wtrącił Kazimierz Grus. — Skąd raptem „stary” Kaziu? Acha, cicho: już wiem. Rozmawialiśmy kiedyś obaj o zwierzętach. Zarzeczyliśmy jasną rzecz, od lwa, króla „zgrzyliwie panującego”

„bractwo”, gdy nagle w ferworze tej walki, jak się nie łupnę w okienną ramę... Zielono, czerwono (od much) przed oczami: trę obolałe czoło, mucha mi łązi po nosie — posmutniałem.

Więc dalej o muchach. Ludzkość daremnie się trudni nad ich wytepieniem. W

raz znowu schudły, zmierznały i tną już nie jak baki. Bo wiem przestano z nimi walczyć.

Podśledzałem kiedyś rozmowę dwóch koni. „Wiesz, powiada jeden z nich, mój woźnica” lubuje się w obijaniu mnie batem. Ale żeby tak raz muchy gałązką ze mnie spędził, gdzie tam!”

„Bo widzisz, powiada drugi, „oni” są nie tyle humanitarni ile muchanitarni!”

Tak, tak, konie to bardzo inteligentne stworzenie.

Przypiski etymologiczne:

Człowiek, który zrezygnował z walki z muchami: wymuszony.

Zabić muchę: zdmuchnąć.

Pokłoty od much: nadmuchany.

Lubownicy much: muchametanie.

Specjalnie złośliwy gatunek much: muchamy.

Kończąc rzecz o muchach pragnę jeszcze zwrócić uwagę na zagadnienie tepienia much.

Jest kilka sposobów. Wypróbowanym okazała się metoda typu bumelant: ma czas, to sobie po jednej zabija, układa na parapacie i liczy. Bywają łowcy, którzy tym sposobem dochodzą w ciągu dnia do cyfry 7.650 sztuk ubitych. Ale na to trzeba mieć czas.

t. h. n.



zwierzętom. W wyniku tej rozmowy nastąpił akt detronizacji lwa a berło i jabłko panowania nad zwierzęstwanem (i nami) oddaliśmy musze.

Udowodniłem bowiem przyjacielowi wyższość muchy, nad lwem, jej potęgę i moc.

Cóż bowiem, ach cóż poczniesz biedny, bezradny lwie, gdy ci malutka mucha, „niewinne to takie i filigranowe”, usiądzie na nosie i tak subtelnie połaskocze. Pożresz ją? Nie da się. A ona drugi, trzeci i czwarty raz... Zdmuchniesz ją... to ona piąty i szósty i siódmy raz; czasem nawet ządelkiem dziabnie. A ty? Nic leweczku, ty nasza cicipulko i biedulko.

„Masz rację — powiedział Grus — już mi lew przestał imponować”. Potem zamówił dwa rosoly i befsztyki. Zanim zaczęliśmy spożywać nasz obiad złowiliśmy w naszych talerzach dwie muchy.

„Piszę o tej historii, bo stała się ona natchnieniem dla karykaturzysty. Powstał wtedy rysunek (odtworzony obecnie przez naszego rysownika, Baszę), który mi Grus wręczył na pamiątkę. Pamiątka zresztą zginęła

Spójrzcie na tego „króla zwierząt”. Sponiewierane to zrezygnowane bezradne — straszny los. A ona, mucha spokojnie łąduje sobie na królewskim nosie. A bestio! Właśnie mnie mucha rąbnęła w policzek. Przed chwilą zrobiła to samo mojemu biurkowemu vis-a-vis. Postanowiliśmy wtedy przepędzić muszydła z naszego pokoju. Okna na oścież otwarte, marynarkami robimy szum. wypędzamy bzykające

USA wynalazło nowe muchocholapki. Miały być ostatnie, już jedyne i naprawdę skuteczne.

Okazało się inaczej. Producent zarobił w ciągu tygodnia 1.485.600 dol. a tymczasem muchy pożarły smaczny klej, bardzo odżywczy i pełen witamin. Spasły się, jak baki. Katastrofal! Mineją wprawdzie: te-



rys Kukryniak

Narada na Formozie

Halina Szuman

## Pogotowie

(„Na terenie Poznania zdarzają się liczne wypadki niepotrzebnego wzywania Karet Pogotowia w błahych sprawach — z prasy).

Pan Sylwester wypił éwiartkę i pijany leżał w rowie. Ktoś go znalazł i natychmiast Kazał wezwać Pogotowie.

Miecio zląkł się kominiarza. Przeszło mu po plecach mrowie Jego ojciec zatroskany Biegnie wezwać Pogotowie.

Pan Ignacy znalazł weskę Kiedy drapał się po głowie. Co tu robić? — ale poco Mamy w mieście Pogotowie.

Ja chcę siusiu — mała Zosia Mamie swej na ucho powie. Gwańtu, rety, gdzie naczynie? Lepiej wezwać Pogotowie.

Jeden był naprawdę chory, Cierpiał cicho, nie narzekał. A gdy wezwał Pogotowie, Umarł — bo się nie doczekał.